9231

Bibl. Jag.

II

P. Semenenko do M. Załuskiego.

1

Paryż, 2 Lutego 1836

(P. S. Gromnicki).

Kochany Bohdanie, ponieważ w pierwszym liście sam wspomniałeś o Güntherze, więc ci nie przypominam, rzucej dziękować za pamięć byłbym powinien. Niepokoję jednak mówiąc, czekam go niecierpliwie; wierz bowiem jak istotną, gruntowne poznanie Teologji dzisiaj i dla nas.

Napisałem ci jego Vorschule; ale wiem, że on i więcej pisał, wiadkie głównie mi chodzi o Vorschule. Dziś ona tem potrzebniejsza jest dla mnie i dla nas w ogólności, że za pomocą Bożą mamy się ku lepszemu i ściślejszemu życiu. O czem ci zapewne Hieronim pisał obszerniej.

Niepomału by mnie ucieszyło, gdybyśmy już taki życie zacząć mogli. Trzeba nam bowiem zadać gwałt Niebu, według zachęcenia danego przez samego Mistrza i Pana naszego. Jakże zaś gwałt zadać będziemy mogli, kiedy nasze siły nie będą po temu? Ani będziemy mieli wynagrodzenia potrzebnego?

Nabrać sił i przygotować wynagrodzenie, oto praca nasza dzisiaj. Dziękuję Bogu, że wzbudził tego ducha pomiędzy nami, i że nas więcej jak dwóch powołał. Bo kiedy dwóm na jedno zgadzającym się szczególniejsza rzecz obronę przyrzekł, cóż kiedy ich więcej? Oto właśnie jest zachęta abyśmy społeczność naszą coraz bardziej doskonalili, coraz bardziej wiązali związku miłości i jedności

* katolický teolog, stavěný na pozici
dogmatu z rozumu; ctitel Hegela! „Vorschule zur spekulativen Theologie des positiven Christentums". Wien 1828.

w Panu naszym a Zbawicielu Jezusie Chrystusie. Nim się oświadczę, że cię nie zapominam ~~[illegible]~~ w modlitwach moich, ale owszem noszę cię zawsze w sercu, i przed obliczem Pańskiem. I dla tego wzywam do podobnejże jedności w Panu naszym, ażebyśmy w nim wszyscy miłością złączeni mieli sobie wzajemną pomoc w słabościach i krzywdach naszych, i wzajemnem bojowaniem za sobą spólne wszystkich miłosierdzie. Nie bowiem niema miłości Panu jak taka uprzejmość braci ku sobie.

Tylko w takiem połączeniu praca nasza się uda, a Bóg jej pobłogosławi. Wezwanie więc to weź do serca, a módl się za nami i za pracą naszą. Uczyńmy gwałt Niebu, a weźmy od Pana naszego zbroję, która w takiej potrzebie nie zawodzi, tarczę i miecz przepaszmy niedbałe, pokorę i czystość serca, wiarę i miłość.

Edward niby zdrowszy. Lękamy się jednak o niego, ma być bowiem choroba niebezpieczna. Leczą go Korabiewicz i Dziewoński. Oby wszakże wiemy kto najlepszym lekarzem. Nie zapominaj o nim.

Krzyżowiecki „chodzi z Wiśniowcem" po balach i koncertach, bowiem tu jest, o czem ci Hieronim napisał. Panie! odpuść mu jego Lelewelem i Lafayettem że o Waszyngtonizmie nie wspomnę. Modliński go spotkał na Concert Musard i stąd moja wiadomość o jego przybyciu. Nie wiem na co i po co? Korabiewicz ubolewa, że tocząc zawzięcie Krzyżowiecki wystąpił z manifestem ludu Polskiego i rozszerzeniem tak zbawiennych zasad.

Pewnie dowiesz się z listu Hieronima o ciekawościach ostatnich, ja wiem mało, przeto ci niewiele donoszę.

Józefa serdecznie pozdrawiaj ode mnie, nie zapominam go nigdy. Łaska Pańska nasza z Wami

Piotr ~~Semenenko~~.

Edward Korabiewicz, lekarz 10 p. ulicy 3 Zachodnia Dziewoński lekarz 25 p. Lille. „ Zakład wyrobów, Zielona, poz. 11 p. ulicy 5 Zgoda

P. Semenenko do K. Zeleskiego

93

Paryż [7 Grudnia] 1836
(w wilię Niepokalanego Poczęcia)

Mój kochany Bogdanie! [Dziękujemy ci serdecznie za Güntthera. Bo jakkolwiek dla serca wystarcza serce, i to serce Jezusowe, jednak zapomnieć nie możemy, że mamy zostać opowiadaczami słowa Bożego i że przeto musimy nad tem słowem dzień i noc rozpamiętywać, ba nawet, serce i słowo, miłość i prawda potrzebują. My tu bardzo jesteśmy chciwi publikacyi niemieckich, nie, żeby i bez nich niemożna było kochać Pana Boga, ale że musimy stać się wszystkiem dla wszystkich, prostymi dla prostych, nieukami dla nieuków, nieznanymi dla nieznanych; Græcis ac barbaris, stultis et sapientibus Debitor sum. — Et potem słowa Bożego tak wielki majestat i taka głębokość, że go nigdy dostatecznie nie uznamy ani wyczerpiesz; nieumiejętność zaś do nieuszanowania prowadzi. Przeto, ponieważeś przystając Güntthera, dał wstęp dalszej natrętności, prosimy cię dziś o dwa dzieła, to jest:

1° Güntthers, Süd und Nordlichter auf dem Horizonte der speculativen Theologie 3 Wien

2° Möhlers, Symbolik, oder Darstellung der katholischen und protestant. Glaubens-gegensätze 3

Pierwsze jest jeszcze ważniejsze od tego, które przysłał, a drugie jest jedyne w swoim rodzaju, i pierwsze z trzech dzieł, na które Król Bułki chciałby żeby można odpowiedzieć, rozumie się po protestancku. Jeżeliby się nadarzała sposobność sprowadzenia obu dzieł razem, to sprowadź, które się spodoba i kiedy zechcesz. Wprowadzić się napszykrzamy, ale jak wiadoma, po połowie.

Wiem zapewne już, że Rettel połączył się z nami i żeśmy trzej w seminaryum. Przed kilka dniami Arcybiskup najchętniej podjął się pisać za nami o dyspensy potrzebne do Rzymu, albowiem na posłane żądania, żadna z Polski nie przyszła odpowiedź od Biskupa właściwego. W miłości i pokoju oczekujemy, jak nami Pan Bóg rozrządzi.

Z Adamem widujemy się dosyć często, że stanęm też, a z inną bracią wespół mieszkającą, ile razy chcemy,

[1] Witwickim

V

Adres. Monsieur
Bogdan Zaleski
à Strasbourg.

V

codzień bowiem do nas na Mszę przychodzą – Dzisiaj ci
ze zbiorów bibliotekan, a więc książek niebrakuje, posiadamy
wszystkich prawie Ojców, i inne skarby; niedostatek z
czasem, który jest bardzo ranniejszy, bracie go nie można,
bo go nie do stracenia nie mamy, ale i to korzyść.
Wszakże wystarcza.

Pomnimy na was w modlitwach naszych. Prosimy
gorąco Ojca naszego abyśmy rozmnażali w tej
miłości społecznej, którą nam Zbawiciel tak zalecił:
„Potem ci poznają, że ście uczniowie moi, jeżeli będziecie
się społecznie miłowali." Jeżeli Kościół ma dziś zwy-
ciężyć nad wszystkiemi nieprzyjaciółmi swymi, to przez
miłość, przycaynijmyż się do zwycięztwa jego. Uczyńmy
sobie mieszkanie w sercu Jezusowem i powiedzmy z
Piotrem: Dobrze nam tu być.

Pisał Józef, że cię Pan Bóg nawiedził smutkiem.
Powiedziałbym ci, gdybym tego już sobie był nie powie-
dział, że to dobry znak. A jedno cię proszę, Bogdanie,
o zupełne oddanie się Panu Jezusowi. O to dla ciebie
u Pana Boga proszę; proś o to i dla mnie, aby Jego
miłości nie miała w nas opora. O, czyńmy, czego
tylko od nas wymagają będzie; w tem szczęście i
rozkosz i pokój, w tem miłość; za to miłość
odda nam wzajem, czego wymagają będziemy i nad
wszelkie żądania nasze.

Uczcij Józefa; kocham go też w miłości Pana
mojego Jezusa, którego miłości i łaski z wami

Piotr ~~Semenenko~~

O.J. Hieronim i Leonard ~~Beckers~~ całują was naj-
serdeczniej.

64

V. Co do mnie, mój miły Bohdanie, nie piszę ci o postanowieniu mojem bo jeszcze go nie mam, czyli raczej mieć nie powinienem. Kazano mi z jednej strony i z drugiej strony czekać tu aż do Czerwca i dopiero na pewien czas przed tym. Piotrem uczynić postanowienie, dla tego zaś na pewien czas aby w razie zdecydowania się za Benedyktynami, jść na Str. Piotra (mojego Patrona) wziąść tam miejsce. W każdym razie, obaj z Hieronimem jesteśmy na Str. Piotra w innym będziemy stanie, da li Bóg. Możesz sądzić w jakim dziś jesteśmy, czyli raczej w jakim jestem [stanie] jeden jestem. Czas to oczekiwania, a dla mnie i czas niepewności. Proszę Cię, Kochany Bohdanie, proszę Cię przytem serdecznie o modlitwę twoją. Proś dla mnie o łaskę oświecenia, i o drugą łaskę jeszcze potrzebniejszą, jeśli być może, o łaskę wytrwania w powołaniu do którego mię Bóg powołał. Oto gdyby mi przyszło opuścić braci których tyle kocham, nadzieie w których tak długo żyłem, samej sprawie Bożej odbiedz jak się na pierwszy rzut oka zdaje i to w kraju tak biednym jak nasz, dla zyskania czego? Opuszczenia, samotności, nędzy, zapomnienia, nudów (po ludzku sądząc); powiedz sam, czyż dla przyrodzenia to nie przykro? Więc błagam o łaskę, błagam i ciebie abyś wszechmogący o nią, bo mi się zdaje, Boże daj żebym się nie mylił, iż powinienem się poświęcić serdecznie, zupełnie i na wszystko, odbiedz wszystkiego aby zyskać wszystko, iż powinienem odpokutować

(1) Początek listu brakuje

V... Żeby nie wstąpił do Benedyktynów przez stowarzyszenia jakie lub przykrości. Jestem przekonany że to jego powołanie, które sobie teraz obrał. —

za grzechy moje i narodu mego którem w części powtórzył w sobie. Czyż go przez to odbiegam? W mierzy samej, Polski jako Polski odbiegam, ale nie jako służebnicy Jemiej. Tylko ja niewidzę dla niej innego ratunku jak w Bogu, a ten Bóg który Polskę wskrzesił, Ten sam może i mnie posłać na Kres tej roboty. Toć się Jemu samemu w ręce oddaję, a oddając się wszakże nie zapieram się Polski, oddaję się owszem za nią, przychodzę do Niego mówiąc: „Oto przychodzę do Ciebie, ja sługa służebnicy Twojej."

W tem com napisał, mój miły Bohdanie, lękam się aby nie było i cienia ostentacyi, bo tylko serce czyste i duch ~~skruszony~~ pokorny a prosty miłą są ofiarą Bogu. Napisałem jedynie dla tego iżem prosił cię o modlitwę, chciałem więc żebyś wiedział o co się modlić, aby modlitwa skuteczniejszą była. Zachowuj więc to skrupulatnie dla siebie tylko i dla Józefa który braterskiemu sercu się oddaję. Jak mi teraz miło że się za was codzień modlę, mogę bezpieczniej prosić was o westchnienie za mną do Boga któremu zawsze dziękuję za to że mi dał poznać was i kochać.

Ściskam cię serdecznie, kochany Bohdanie, i, jeśli Bóg [pozwoli] zawsze cię mieć będę ~~mieć~~ w mojem sercu

Piotr ~~Semenko~~

Adres: Bohdanowi.

Rzym, 8 Lutego 1839.

Najmilsi Bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie,
Jakkolwiek dotychczas nie otrzymaliśmy od was żadnej odpowiedzi na nasze listy, jeden to z dnia, dwa to z Rzymu do was wysłane, wszakże my z naszej strony, jeden drugiej nieoczekując, dawamy wam ostatnie nasze wiadomości; list ten nasz niewprost do was adresujemy, bo kochany Walery, jeden z naszych dotychczas nam korespondent, nadmienił nam, że macie zamiar wyjechać do Fontainebleau, dla tego woleliśmy go przesłać przez pośrednictwo naszego brata starszego.

W ostatnim liście swoim Hieronim nadmienił wam o dobrem bardzo usposobieniu umysłów Rzymian. Czytelniej [illegible] sprawy Kościoła Polskiego dziś jeden nieco niepomyślniej możemy wam donieść jak daleko rzecz ta rozwinęła się. Jeszcze przed nowym rokiem [illegible] w skutek coraz nowych zaszłości jakie go dochodziły o prześladowaniu religii w Polsce, wniósł on osobiście na Kongregacji, aby się rzecz sprawy Kościoła Polskiego. Rzecz ta z urzędu polecono przygotować Biskupowi Carolini, Sekretarzowi Propagandy, który wraz przyjął do pomocy znajomego już pisarza, Jocacinga i całem zrana przywiązanego do sprawy naszej, Theinera, (zdaje się nam że go już znacie z tej strony, dla tego nie więcej o nim nie piszę co zara jest),

a przyjść go z wiadomością Sapiehy i Lambruschiniego; tak więc cała sprawa naszego kościoła głównie polegała na Theinerze, i mamy dziękować za co Panu Bogu że tak pomyślnie rzecz ta układa się. Poczciwy Theiner cały dzień zajęty tą sprawą, począł zbierać dokumenta i materyały, a rzecz to niełatwa, bo gdzie czego szukać; dotąd jeszcze wiele brakuje mu, dotąd szuka i zbiera, chociaż praca jego już jakoby wykończona, drukuje się, i wkrótce ma być przedstawiona Komisyi Kardynałów do sprawy tej wyznaczonej; wszakże zawsze jeszcze czas będzie do objaśnień i do dokładniejszego wykładu; dla tego, jeżeli-by z waszej strony możecie dostarczyć jakich wiadomości szczególniej zaś dokumentów, dowodów, dotyczących prześladowania kościoła w Polsce, bądź w jego części katolickiej, bądź unickiej, a to od czasów Katarzyny II do dziś dnia, to się zajmiecie tą rzeczą i ~~nie~~ nieopóźniacie jej, nadeślecie. Niemały pomoc w tym względzie, szczególniej z lat ostatnich od zeszłej rewolucyi; stoi się przybyły już przed miesiącem do Rzymu, Cezary Plater, który na szczęście tu i owdzie nazbieranych dowodów dostarczył i dotąd jeszcze zbieraniem ich jest zajęty.

Komissya do sprawy tej składają: 1) Lambruschini, 2) Pacca, dziekan Kardynałów, 3) Franconi, Prefekt Propagandy, 4) Sala, naczelnik Datyi.

5) Mattei, a 6-ty 2 Kardynałów miał być Kardynał Mazio, (lecz ten został wykluczony za nastąpienie miejsca Prezydującego Cesarzewiczowi na posiedzeniu Towarzystwa Archeologicznego), na jego zaś miejsce wyznaczony jest Kard. Castracani, który już dawniej w r. 1824 przedstawiał był sprawę kościoła Polskiego, tak jako dziś Cadolini; dalej Sekretarz Propagandy przedstawiający sprawy, Biskup Cadolini i Palma, profesor Historyi, znakomity uczony, z głosem doradczym.

Jakkolwiek będzie tu w Rzymie (rzeczy) prawdziwej powolnie tę dawną, wrakiu spodziewać się można z pewnością, że sprawa ta w tym jeszcze miesiącu na Kongregacyi Kardynałów wytoczoną zostanie. Wiadomość mamy dotąd, zdaje się o całej tej sprawie zachowali zupełną tajemnicę; wrakie w Rzymie nawet mało dotąd kto wie o tej sprawie, oczekują powyższe powiększone nam były z wielkiem zaufaniem."

D. 9 Lutego (sobota)

"Wczoraj wieczorem był u nas Theiner i mówił nam że w przyszły już środę będą rozdane Kardynałom druki, więc w parę tygodni potem sprawa wytoczoną się.

Niektóre szczegóły dotyczące sprawy B. B. Wołowskiego i Gutkowskiego jakieś dowiedzieliśmy

się od Klatera i innych: „ Co owem dawnem ozwaniu się Gutkowskiego, Papież napisał do niego list prywatny, pochwalając w zupełności jego postępowanie i zachęcając do wytrwania; wnatki tacha o tem wiedzieć że uprzednio przed tym listem w skutek rapportu zrobionego przez Moskali, otrzymał był Pankiewicz odpowiedź od Papieża, podówczas niedostatecznie objaśnionego: „ że Biskup Gutkowski, chociaż w gruncie rzeczy nic niepoczyna, wnatki co do formy za daleko się posunął; dodając dalej że rozstrzygnienie tej sprawy się zajmie po dokładniejszych wiadomościach. O tej rzeczy samej, po należytem objaśnieniu się, napisał był ów list prywatny do Gutkowskiego. Ale Pankiewicz odebrawszy odpowiedź Papieża, radzi Gutkowskiego, pokazuje mu naprzód ów brief z 32 roku, gdzie dodał „ widzimy że Papież zupełnie jest z nami." Następnie czyta mu ostatnią razą odebraną odpowiedź, straszy i grozi że niedługo otrzyma dla niego zupełne potępienie od Papieża, i że mu radzi aby lepiej dobrowolnie ustąpił z Diecezji. Gutkowski z powodu tego dobywa swój list od Papieża „ i ja też odebrałem wielką łaskę " i podał go Pankiewiczowi do odczytania. Można sobie wyobrazić położenie zapytanego

Morkala, zamilkł, list oddał, a od owego czasu postawiono spokojnie Gutkowskiego, tu zaś w Rzymie ciągle intrygowali aby, chociaż zmianę dyecezyi dla niego wyrobić, ale jak przed kilku tygodniami stanowczą odebrali odpowiedź od Papieża, odmówną. Tak więc teraz rzeczy stanęły że Morkala chyba gwałtem na Gutkowskim dokonać mogą, a wówczas zapewne znajdzie w Papieżu swego silnego obrońcę.

Co do Skirkowskiego, rzecz jego trochę jest zamącona; wtenczas przed kilku dniami był u Ojca Brunchi, sekretarz Lambruschiniego, mówili o tej sprawie, gdzie się odzywając, że Morkala potrzeba im oddać Biskupa do owej dyecezyi, zachęcając ich do powitania, i błogosławieństwa powracającemu. W rzeczy samej tak było, bo przytaczamy pismo Kanonika Pawłowskiego; czego się nie zaprzeczają. Bojąc się to łatwo, że trudno jest nieco położenie Rzymu w tej sprawie; wszakże starają się wszystkimi siłami wprowadzić napowrót Biskupa do Dyecezyi i zajmują się teraz na nowo powtórnym przejrzeniem tej sprawy. Obrona Biskupa Skirkowskiego i okoliczności jest bardzo prosta, możecie to poznać z następnego wyjątku jego listu pisanego do X. Pawłowskiego „Opawa, d. 22 decembr 1838. — Kiedy o resygnacyi ani wspomnić

„ [illegible], z czem się do Kardynała J. Stanu Oczekuję?
„ W mojem ustroniu i samotności, nie tylko co się
„ w Polsce dzieje, ale ani nawet o obecnym stanie
„ własnej mojej dyecezji nic nie wiem. Duchowieństwo
„ moje, za przykładem X. Sufragana, zapomina że
„ jeszcze niezbyt daleko od nich żyję i prawie
„ mię za swego Biskupa znać nie chce. Owoż
„ pierwszą allokucyą tak pamiętną Ojca Św. odemnie
„ urzędownie Dziekanom przesłaną do ogłoszenia w
„ dekanatach, z pogardzającym [illegible],
„ dla tego tej drugiej, która raczyła mi przesłać,
„ nie [illegible]. bo na [illegible]
„ [illegible]. . . .

Niedawno jeszcze parę razy wspominałem Wam o Klaterze, teraz więc słów kilka o nim, i o naszych z nim stosunkach. Dziwne urządzenie Pana Boga... posłuchajcie: w skutek dawnego już owego projektu, przybywa on do Rzymu w chwili tak stanowczej dla Kościoła w Polsce (o czem on wszakże bynajmniej nic nie wiedział), przybywa w wilię Bożego Narodzenia, nie przejrzawszy na ulicy, nie mogąc nigdzie znaleźć mieszkania, bo takie mnóstwo najechało się cudzo-ziemców, jak już dawno Rzym tego nie pamięta; dopiero nazajutrz rano dowiaduje się w Collegium [illegible], o naszem mieszkaniu, przybywa do nas przemarznięty i podróżą znużony; rzecz bardzo prosta w owej chwili znajduje u nas przyjazny przytułek, a był już nieco słaby, dokuczał mu ból gardła i głowy. W parę dni słabnie się

jego rozwija, romatyzm w głowie, następnie febra
kilkanaście dni zatrzymują go w łóżku. Słabość
ta niezgodny na nim wywiera wpływ moralny.

Najpierw tedy żąda przemieszkać przy nas
przez czas owego tu w Rzymie pobytu, postanawia
sobie ile możności uchronić się od świata, unikać
znajomości i wizyt, któreby go mogły rozstrajać
i poddać się porządkowi pracy nad przyjętemu.
Więc zgoda; przyjął służącego który zarazem robi
nam kuchnię, zakupił parę łóżek i niektóre
inne drobne gospodarskie porządki, i dotąd, dzięki
Bogu, co dnia widzimy go więcej do nas zbliżonym,
lepszym. Szczerze on zajmował się dotąd wyszukiwaniem dla siebie naszego fundatorów, fundatorów
któreby nas bynajmniej w zobowiązania względem
osób nie wciągały; będzie w niemałych poczynił za
tego kroki, otrzymał przyrzeczenia, i ma nadzieję
że te go nieomylą. Co do postępowania jego w sprawie
teraźniejszej Kościoła, widzimy całe jego szczere
oddanie się, bezinteresowność i prawość w
postępowaniu. Radby wynaleźć kogo coby mógł
lepiej jak on tyle na teraz ważne stanowisko
zająć i mógł wpływać swoją radą i powagą
na deliberujących Kardynałów, a nade wszystko
takiego coby razem był obeznany ze stanem
krajów naszych i jego potrzebami religijnemi.
Wczoraj właśnie wieczór wspólnie wyszukiwaliśmy
takiej osoby w naszej emigracji, i w niczy zamej
dotąd nie natrafiliśmy na nikogo coby mógł

odpowiadał temu stanowisku, myśleliśmy o Mickiewiczu, że bez w znacznej części rady swojej i znajomości mógłby być pomocnym. Czasy chwilowe mu ułatwić przybycie, ale zdaje się że on w swojem tem nieszczęśliwem położeniu niezdecyduje się na wyjazd, chociaż byłby ten może ulgą dla niego. Zgoła nie nieśmiemy żadnej dalej rzeczy tu wcześniej, prosimy tylko P. Boga, aby do świętej sprawy nie mieszały się żadne ziemskie matactwa i widoki.

Przez pośrednictwo Czarnego, mieliśmy sposobność poznania Kazimierza Lubomirskiego, który tu z żoną swoją teraz bawi i młodego bogacza Chołońskiego, tego kuzyna, od lat już pięciu wojażującego, w ostatnich czasach powrócił ze Wschodu z Jerozolimy, przed parą tygodniami wyjechał już z Rzymu wprost do kraju. Lubomirski szczególniej bardzo nam się podobał ze swej prostoty i otwartości. Chołoński więcej skryty i mało mówiący, dotychd trawiony jest gorączką wynalazków rewolucyjno-religijnych. Niewiele wczoraj mieliśmy sposobności z nimi widywania się; Lubomirski widać na obawę niekompromitowania się, zwłaszcza że go tu teraz Moskale mają na oku. Przed kilku dniami przybył do Rzymu Jerzy Lubomirski, ile o nim Czarny słyszał, ma być bardzo zacny młodzian. Przybył także przed trzema dniami Popiel młody z Krakowskiego, był tu już dziś u nas, wczoraj go niewidzieliśmy, ale że powróci dziś jeszcze wieczorem, więc pewnie jakiekolwiek zapewne znajdziecie z nim wiadomości jakie

od niego powzięliśmy.

Z Gogolem ciągle jesteśmy w przyjaznych stosunkach, od czasu do czasu widujemy się i wzajem nawiedzamy. W ostatnich czasach, w czasie pobytu w Wyborgu, prawie ciągle przebywaliśmy ze swoim współtowarzyszem i przyjacielem Żukowskim, mniej go więc mieliśmy widywaliśmy; wreszcie przed paru dniami napotkaliśmy go w Coliseum, na kazaniu Biskupa Forbes Janson (francuza, o którym zapewne słyszeliście) mianem przy obchodzie stacyi; mnóstwo znajdowało się cudzoziemców. Otóż na Gogolu kazanie owo zrobiło wielkie wrażenie, spóźniwszy my nieco zapóźniliśmy się, słowem nam * więc treści jego z wielkim interesem, zgoła z tego punktu jako treści jego innych rozmów. Jego usposobienie wewnętrznego, widzieć można że go duch boży nawiedza, ku prawdzie [illegible], miłości i nieprzeponiejącej go w ważnych modlitwach.

Teraz wam cokolwiek powiem i o pobycie tu w Rzymie Syna Mikołaja. Zapewne zgorszyły was, a przynajmniej zadziwiły ozumne opisy gazeciarskie o przyjmowaniu tu młodego księcia; wreszcie jako zawsze mało zasługują na wiarę podobne pisma i wiadomości ich, tak w tym wypadku najmniej. Na przód ze strony Ojca Stego zupełnie obojętne znalazł przyjęcie; pierwsza wizyta trwała tylko minut dziś; i tu dopiero zaraz upomiał się, aby

niepriśladowali [illegible]ciela w Polsce, na co młody
Książe odrzekł: „Będę pisał do Ojca mojego i
przedstawię [illegible] VIII. to uwolni." Innym
razem będąc w Watykanie, bez zapowiedzenia
wizyty, chciał nawiedzić Papieża, na co Odebrał
odpowiedź odmowną. [illegible] i całe przyjęcie ze strony
Papieża, dalej nikt z Kardynałów niewizytował
go, co w Rzymie jest dla nieznajomych, ani też
oddawano [illegible] jakie szczególne honory. Jeden
tylko Kard. Chiaio, o czem już wyżej wspomi-
nałem, co na przedłużeniu Archeologi[illegible] [illegible] stąpił
mu pierwszeństwa, za co też wnet został
ukarany. Bale i obiady na których bywał,
nieprzynoszą mu wcale wielkiego zaszczytu,
np. był w Watyk[illegible] na obiedzie u jednego
Monsignora, dyrektora fabryk, o czem nawet
Papież niewiedział, był na balu u Torlonicgo,
[illegible] i jako dziecko ze [illegible] towarzyszami,
aż do piątej godziny rano bawił tu i tańcował.
Jeżeli zaś ze strony miasta znalazł przyjęcie
przyjęcia, toć nie[illegible] [illegible] w R[illegible]. Odmien-
nego, [illegible] każdy z Książąt podobne tu
odbiera, chociaż nic nigdzie niebyło nadzwy-
czajnego, a i tu nawet nie wszędzie odpowiadano
pomyślnie jego życzeniom; bo kiedy na przykład
Livena, który chciał wyprawić z wielką paradą,
zażądał kilku [illegible] wojska, przysłano mu

coś dwie kompanie piechoty i oddział
jazdy. Różne tu o tym młodzieńcu opowiadają
powiastki, okazuje się jego niedoświadczenie i
płochość. Teraz on, po powrocie swoim z
Neapolu, codziennie widzieć go można w czasie
Karnawału na Corso jeżdżącego przebranym
w bluzie z kratką na twarzy i rzucającego
kwiaty i cukierki na damy. I mimo
to że na rozkaz Ojca opuszczenia Jego
Włoch, z przepisaną marszrutą, ale
oderwać się niemoże od Karnawału, i
dopiero w drodze popielcowej ma opuścić
Rzym. Jedzie do Anglii.

dnia 11 Lutego (Wtorek)

Niewspominałem wam o przybyciu do
Rzymu pocciwego Weyssenhoffa. dopiero
teraz mamy sposobność poznania go bliżej;
bo jako wiecie że w Paryżu analizowaliśmy go
tylko z widzenia. Staraliśmy za raz dobrą
zbliżenia go do nas ile możności, aby go
można nabyć Chrystusowi; dla tego jadła
z nami, przebywaliśmy się spólnie, a nawet
niekiedy z wielką ciekawością przyglądaliśmy
się nowej Aerologii. Wielką mamy nadzieję

że nieopuścił Rzymu obojętnym dla religii, [illegible]
[illegible] jakie [illegible], to [illegible] się
docieraniu przybycia swego Ojca.

Popiel Wacław przejechał u nas cały
wieczór w [illegible], [illegible] za dobra i poczciwa
dusza; co za charakter szczery i prosty, chociaż
czasami przebija się w nim francuzczyzna
galicyjska, ale to tylko w języku. Opowiadał
nam wiele szczegółów o Krakowie, Galicyi i
Królestwie, między innymi; że wyjechało na
zybir kilku młodych ludzi z Warszawy za
rozsiewanie S^t Simona nauk; niejaki Morzstyn
i Wężyk mieli być głównymi propagatorami,
za co ze czterema innymi padli ofiarą;
niektórych uwolniono, bo miało ich być
dwunastu. Opowiadał też nam szczegółowo
ów nieszczęśliwy wypadek z ubiciem Celaka,
który wam zapewne dobrze jest świadomy,
rzecz szczególna że Lewicki, jeden z głównych
aktorów, bardzo miał być młodzieniec przyzwoity,
cichy, nawet religijny, miał bowiem zamiar
zostania duchownym; z tego widać jak to tam
między młodzieżą szał patryotyczny jest
fatalnie skierowany; szkoda, wielka szkoda
tylu nieszczęśliwych ofiar, co tak giną marnie.
W Galicyi mnóstwo nawiązano knigzy, widać
że byli w jakichś stosunkach politycznych,
niemiał nam tego [illegible]. Kraków, przez

swoich naczelników, t.j. Senat, podał do [illegible]
petycyę, o skasowanie Klasztorów w obwodzie
miasta dotąd istniejących; jakie to rzecz
bolesne, gdy między Senatorami, tych widzimy
Kanoników: Szyndlera, Bystrzanowskiego i
Ścipiona. Rzecz ta nadeszła już do Rzymu.
Poczciwy Kanonik Rozwadowski, bardzo
zacny Kapłan, jako dawniej w Warszawie
narażał się, odmawiając bytności swej w czasie
przemiany (kościoła) Bożarskiego na Cerkiew, mimo zawe-
wania go osobiście, i upominając nieboszczyka
Arcybiskupa Choromańskiego, aby odmówił swej
obecności, tak i teraz w Krakowie (do tej bowiem
należy kapituła), chociaż już zapóźno, ale surowo
interpellował i skarcał tych swoich kollegów
za tak niebaczny swój krok.

Teraz powiem wam nieco co się dotyczy
bliżej nas osobiście. Naprzód pobyt tu nasz
w Rzymie zupełnie już jest bezpieczny, i już
teraz pod tym względem niema żadnej obawy.
Jeszcze w roku zeszłym, zaraz po przybyciu
pierwszych dwóch braci, Ambasador Moskiewski
domagał się od Papieża ich oddalenia, wówczas
zaraz dostał odpowiedź odmówną: „niech żyją
spokojnie i niech się, niema przyczyny żeby
ich wydalać." Rzecz ta powiadał Vitale
(dawny Sekretarz Lambruschiniego, teraz Legat
w Bawaryi) Platerowi jeszcze w Monachium,
zdaje się więc że już pewny zupełnie. Dalej,
co do względem nauk teologicznych, i innych

duchownych konwikcji; to żadnej niema wątpliwości,
że Rzym przewyższa Paryż; dla tego teraz
nawet bez żadnego opóźnienia, jeżeli to
Bóg dozwoli, dobrzeby było abyście mogli jednego
lub dwóch braci tu nam przysłać, szczególniej
tych którychbyście chcieli dokładniej obeznać
z naukami teologicznemi. Trudność jaka
się przedstawia ze strony finansowej, co do
utrzymania się tu naszego, zdaje się że się
niewiele powiększy przybyciem jednego lub
dwóch braci, to samo mieszkanie, ten sam
menaż, ten sam sprzęt gospodarski, co
mamy teraz, z małym dodatkiem wystarczy
i na zaś. Zresztą jeżeli Opatrzny
P. Bóg czasem nas teraz nieopuszcza,
to nieopuści gdy będziemy liczniejsi, nam
się widzi, że należy nam z wielką
ufnością postępować sobie, nie przekraczając
wszakże granic roztropności, ani też
kusząc P. Boga; w tym wszakże względzie
nie grzeszymy, badając na wszelkie okolicz-
ności jakie nam teraz stowarzyszą.
Bo w Bogu nadzieja, że jakiekolwiek
fundusze przez starania Czcigodnego
dochodzić nas będą, tyleż spodziewać
się można i przez was, drodzy Bracia,
a i skądinąd P. Bóg nas nieopuszcza.
Oto wiadomie teraz spodziewamy się otrzymać

fundusz 100 złudów; a nie przewidziany
i najmniej opodziewany; tak się rzecz ma:
naszemu Kochanemu O. Jus. gdy tu przyszła
myśl uderzyć o funduszu dla nas do
Biskupa Jordańskiego do Węgier, który tu
będąc w roku zeszłym z dobrej strony nas
się poznał wielu osobom. Ojca Landesa
i naszego pocciwego Theinera, w szczególniejszym miał o zachowaniu. Ci więc dwaj
przyjmują Duszyńskiego propozycję, piszą
od siebie listy, a Theiner dołącza do tego
swoją dzieła. Oni odpowiedzą na ich listy (1)

V. - - - - - - - - - - - - - - - - - -

Więc widzicie jak nadzwyczajnie
pomoc i w czas nadeszła, bośmy obdarci
co do jednego, teraz już zmuszeni jesteśmy
użyć z tych funduszów na opatrzenie się
złudów kilkudziesięt, a mianowicie na
sprawienie sutan, tak dla brata Piotra
i Hieronima, jako też dla mnie i Józefa,
gdyż dotychczas my dwaj nasze duchowne
cywilne dodzierany; co nas kosztować
będzie do 70 złudów rzem.

Oprócz tego wziąć na powyższe spodziewane fundusze, które zdają się równie
pewne jako te których inni nasi
bracia używają w Paryżu, z reszty coś

(1) list ten, pisany po łacinie, opuszczamy

tu [raz] ziemi ziemskiego jest więcej pewnem? możemy zachęcać was, możemy domagać się przysłania nowych do nas braci. A zważcie jeszcze, proś powyższych, na jeden przeważny powód: że potrzebujemy umysłu całej, a przynajmniej ilości tej bracia dobrodziei na oczy, kogoś coby im mógł czytywać lekcyje wieczorami, dzisiaj z trudnością zastępujemy się jak możem, powiadam z trudnością bo często wydany się zupełna niemożność, przez co wiele się traci; potrzebujemy więc między sobą mieć brata z oczyma dobremi i piersi zdrowemi, coby mógł w czasie potrzeby zastępować nasze niemoce. Dalej, jeszcze jedna trudność usunięta, bo na przybycie jednego brata Cezary daje fundusz. Myśmy radzili i prosimy oto, aby przyjazd ten nieopóźniał się wcale, jak to przez wzgląd dla nas, jak przez wzgląd na przybywającego, rok bowiem bieżący mógłby jeszcze zupełnie i zyskać, a to wiele zyskać rok w naukach, dla nas zwłaszcza, czemu jak trzeba podstawiać się.

Jeszcze jedno słówko co do mnie osobiście. Z mojem zdrowiem niebardzo

[illegible] jakoś 2 początkiem Nowego Roku
zapadłem mocniej, ból piersi, gardła, nieco
gorączki dokuczały mi czas jakiś. Doktor
Hartmann, Czech rodem, ~~[illegible]~~ który
nawiedzał chorego podówczas Platera, wziął
i mnie w swoją opiekę, i za pierwsze lekarstwo
naznaczył ruch ciała codzienny, przechadzki,
unikać siedzenia i fatygi umysłowej, a
ostatek zachować się stosownie w jedzeniu
i ochraniać się w niepogody. Otóż nowa
trudność z rozpoczętemi naukami, bo
albo je trzeba zupełnie zawieszać, albo
w niezupełności drugi raz odbywać, czó
robić, kiedy taka wola P. Boga. Od
kilkunastu dni byłem nieco lepiej, ale
znów teraz niekoniecznie dobrze. Doktor
wszakże robi mi nadzieję że za lat parę,
po przejściu lat trzydziestu mego wieku,
hemroidy powinny się ustalkować.

Teraz w ostatnich dniach korzystaliśmy
z pięknych dni i wolnego czasu, (dni bowiem
ośm Rayman kubasz) obracając go na
zwiedzanie świętych Rayman pamiątek.
Cóż to za miasto!.. i do was też znalazłem
teraz więcej czasu ~~więcej~~ obszerniej się
rozpisać; ale wy... prawdziwie wszystkie
nas tam w oczach przeponiecie, gdyby
nieskochany Walery, to ambyśmy wiedzieli

co się tam z wami porabia. Spodziewamy, a w Bogu nadzieja, że się tak stanie, odebrać od was odpowiedź, co nam wynagrodzi długą naszą cierpliwość i oczekiwanie, a niepóźniejącie się, wiadomi i tak koniecznie mieszać jeszcze trzeba czekać. Co dnia wyglądamy za listem od Walerego, bo on nam przyrzekł co miesiąc list napisać, a miesiąc i więcej, jak przeminęło od ostatniego jego listu. No tu w Rzymie można się nauczyć cierpliwości.

Jeszcze przypominamy powiedzieć wam, że jest tu teraz w Rzymie X. Gerbet; widzieliśmy się już z nim, zapowiedział nam swoją wizytę, tylko że i on nieszczęśliwie ze zdrowiem, i dla tego dotąd jeszcze niebył. Też przypominamy wam pocciwego X. Ferrari, który was nie często wspomina, zacna to dusza i szczery nasz przyjaciel, w ostatnich teraz dniach utracił Ojca, napiszcie więc do niego.

Bóg z wami, moi najdrożsi, nieprzestawajcie nas i módlcie się za nami. Uściskajcie od nas wszystkich

brat w Jezusie Chrystusie, niezapomnianego Adama[1] szczególniej, chociaż rzeczywiście niemamy wiadomości i ozwać się do niego, ile on musi cierpieć i nie chcą Go Bóg pocieszać go w jego ciężkich utrapieniach. Oczyjmijcie, o najmilsi, nasze wielokrotne ucałowanie.

Łaska Pana Jezusa Chrystusa z wami na zawsze

Wasz brat,

Edward Dawidki.

Siedzę i myślę co pisać, bo ten niedobry Edward wszystko wypisał; na depeszy widzę tylko znaczę „za Zgodność", a z pugilaresu serca mego wyciągam zapewnienie szczerej dla was miłości i wdzięczności, stałej i poważniejszej moi w Chrystusie Bracia. Módlcie się za mnie, moi mili; bo stary Hieronim wiersz musuje a na wierszach się dobywa, a o ile śmiem pomnę wielkie osobistych potrzeb, nie zapominam o was.

Zostaję więc wam serdecznie w sercu Jezusowem, a proszę szczerze nie dla formy nie zapominać o mnie

Wasz brat

Hieronim Kajsiewicz.

Rzym 12 lutego 1839.

Najukochańi bracia, pisz bytko. co do mnie, nalezi na was bedz chyba o dopis, resta wam wiadoma. Miłosierdzie Pana nad nami, ciehy i pełen pokoju pobyt nasz tutaj, stamtąd z tu będącemi teraz Polakami, wszystko wam wypisał Edward. Wszakże po ukończeniu jego pisma przybyły do nas niektóre nowiny z Poznania, wczoraj bowiem Debratem z Berlina list od dawnego mego wojskowego towarzysza, Lwa Szumana, synowca owego dość wziętego w Poznańskiem mającego Szumana Prezesa, który w Magdeburgu w więzieniu siedział. Cały list Duninem prawie zajęty, ale ja spóźniony o 6 miesięcy w przybyciu, więc nowiny pisz powszechnie wiadome przynosi. Te jednak mają niektóre miejscowe rysy, [illegible] oto że Dunin wahał się nieco rzeczywiście, jakkolwiek korespondent mój chce to pokryć przez przypisywanie swoje do jego sprawy, mówi np. „trzebaby mu ducha dodać i nie zawa- „dałoby wcale żeby inspiracya ta wypada „z miejsca swego pobytu." Wiecie o wypadzie, ale teraz dopiero wiecie ile była potrzebna. Z dzienników wreszcie wiecie co ostatecznie z Duninem przedsięwzięto, i ile w jego położeniu trzeba hartu ducha i ufności w Boga, módlcie się zatem

bracia drodzy, aby Bóg łaskawy dodał łaski
[illegible]. Mój Lew zaś po
lwiemu jął się tej sprawy, zaczął rycać w
Gazecie augsburskiej bronić Dunina, i te arty-
kuły które za Duninem w tej bytny gazecie
przeszły [illegible], bytny to jego, pokazuje się. Czy-
dano się, że [illegible] o Gazety,
a darenmie chciał by do niego drukowane
wróciły; pisze zatem do wydawcy kolka raz
i drugi: czy listy odbiera, miasto odpowiedzi
jednego ranku przychodzi policya i zabiera
mu wszystkie papiery. Ma mnie proces,
pisze mi, i to drugi; bo jeszcze pierwszy w
sprawie stryja swego więzieniem kilkotygo-
dniowem dlań się zakończył. Gdzie bym
napisał aż list od niego uwiadamiający
odbiorę, który niezawodnie miał przydać
jeśli co nadzwyczajnego nie przydany się,
zdrowie zaś dobre. Na list ten sześć
miesięcy było [illegible], wnoszę przeto że się
spotkał z Hausvogtheі.

Mówi mi dalej: „w sercu Duch
„się rozbudził. Niechcę brać Dunina, bo
„się obawiają rozruchów. Wiszne coraz
„głupstwa i bezmostwa robią. Mianowicie
„sprawy duchowne ogłosił po dziennikach,
„żeby księża miastuchali Arcybiskupa,
„dochowali wierności Królowi i Prawu

„(Landrecht) a jeżliby któremu miał robić
„przykrości Arcybiskup, rząd pod swoją takiego
„przyjmie opiekę. Jak postępowanie oburza
„mieszkańców, wszystko za Duninem, a zatem
„przeciw rządowi." Dalej „w Środzie chciano
„Landrata (podobno) Wimmer powiecić. Ten raz zapalił
„stodołę, ale mieszkańców nie rozdrażnił, i
„musiał przyjąć za Księdza tamecznego
„nieurzędnika. Teraz wysłano tam deputacyę,
„robią proces pojedynczym i tak pomału
„podobno już dziś 30 aresztowano." Dalej,
ze Szczanieckiego Ludwika na 3. X. Banyńskiego
na 15. X Wierzuszewskiego na 18 lat więzienia
skazali na zasadzie moralnego przekonania
~~ausserordentlichen~~. To właśnie nie za
sprawę Dunina ludowego wpisał, ale
za współstwo, zawsze jednak dziwny
wyrok sądowy na zasadzie moralnego
przekonania. Dałby Bóg Taskawy żeby
ten ruch polityczny i współstwo
w Poznańskiem grasował, na niewinnie
Dunina, oczyścił się
teraz, serca bowiem szlachetne tam
się wpłyną i przyjąć miłościwe
religijne nastawienie. Oby to tam
przejrzeli, a uczuli w sercach gorącą
miłość do Kościoła i Sprawy Bożej
na ziemi, w której wskrzeszona jest

naszej biednej Polski sprawa. Boże, daj im ducha umiejętności, ducha rady, ducha mądrości, ducha mocy, ducha bojaźni Bożej!

Wszędzie tam u siebie na niemało rokujemy patrzycie wyjątku. Nie [illegible] Pan Bóg jeszcze [illegible] we Francyi się mścić. Belgia jest teraz na punkcie stanowczym, a z nią sprawa skamlanego Kościoła, który tam rozstrzygnięcie w całym Kościele się odbierze. Wyprowadził też tam Pan Bóg i Arcybiskupa, po co jeszcze nie wiemy, ani jak się rozwiąże dziwna dotąd kolej tego zdarzenia. Myśmy to wszystko jakoś spokojniej brzemy, a niewidzące na miejscu malenkości ludzkich, czynią czyli karłowatszą rzecz z siebie nawet niemałą, jakoś twardziej uderzeni jesteśmy mocą samą, i to tą cechą mocy nam się zdaje że: rokuje.

W odrobieniu naszem kończymy nauki, które [illegible] tego roku, dla nas [illegible] lat dwa potrwają. W ten czas Bóg wie gdzie pójdziemy, może też i was uściskamy jeszcze. Ale to u Pana Boga z którym dziś na dziś żyć staramy się. „Dosyć zła dziś na ten dzień swojej." Modlimy się za was i za Polskę naszą i za Kościół

cały, żeby Ci Pan Bóg nowej gwiazdki nad [illegible] zaświecił światłem cierpienia w Słońcu naszem, Jezusie Chrystusie, bo w dzisiejszych ciemnościach Ciebie Jego potrzeba. Módlmy się razem, bracia najdrożsi, i dajmy coraz rozmaitszej miłości wzajemnej w Sercu naszym Jezusie Chrystusie, Którego Łaska z wami.

brat

Piotr Semenenko.

Adres: „Hube Piazza Margana 24.

/Ro D.ta 155/1

Admodum R.do Patri Aloysio Landes Soc. Jesu Romae

Admodum Reverende Pater, amice veterane!
Jamdudum commoventur viscera mea, quoties in ephemeridibus, l'ami de la Religion inscriptis, lego, quanta malignetur inimicus in Sancto? et quanto furore conetur exterminare vineam Domini, quae adhuc superest in Polonia, aper de silva? Existimo itaque in tempore opportuno parati auxilia per quatuor illos praeclaros Polonae gentis athletas, qui sufficientibus in alma Urbe instructi adminiculis, periclitantem in patria sua Ecclesiam sustentare, Deo auxiliante, intendunt. S. Pater Ignatius olim idem sensit et persuasit Julio P. III. dum Collegii Germanici sub cura Patrum Soc. Jesu in Urbe condendi fundamenta jacerentur. Huic pro Hungaria non multo post accessit auctarium a Gregorio XIII: atque ita missi ex Collegio Germanico-Hungarico fugiles hydram haereseon in Germania et Hungaria grassantem strenue debellarunt. Quid si Providentia Dei in nostris diebus SS. Gregorium P.P. XVI pro addendo ad Collegium Germanico-~~Hungaricum~~ Hungaricum Polonico delegit

ut exhinc egredientes Alumni impediant, quominus autocrator ille Russorum, atque alter ejus in oppugnanda Ecclesia Christi Synerges, Borussorum Rex Clerum, Populumque Poloniae ab unione verae fidei penitus abducat?

In adjumentum operis huius ego ex penu mea privata centum scuta Romana, seu 210 Florenos monetae conventionalis, lubens offerro, et apud sacram nunciaturam Viennensem depono, mittendos admodum R.dae Paternitati Vestrae quam peramice rogo, ut, facta apud Suam Sanctitatem insinuatione, quidquid praesidium in finem agi potest, invocato in auxilium Deo, atque Deipara Virgine, agere dignetur.

Excell.mum D. Archiepiscopum Colocensem, misi ad eum Fuis et D.ni Theiner, quem revereor, & litteris de toto hoc negotio edocui et spero futurum, ut plura colligantur subsidia, quae Alumnis ad Poloniam profecturis temporaliter subveniant.

Revereor et saluto R.mum P. Generalem ceterosque quibus insolui Romae Socios Jesu et distincto cum cultu maneo

Humillimus

+ Alexius Jordanszky, Episcopus Tinniniensis et Administrator Strigoniensis, manu propria.

Strigonii in Hungaria
Die XXIII decemb. 1838.

z Rzymu. 3 Czerwca 1841 r.

Najdrożsi serca naszemu bracia, już dawno najpierwszem jest uprag-
nieniem serca mego do was się oderwać po długiem milczeniu. Zdy-
wało mi dotychczas na chwili; dziś jęz stanowczy muszę, bo ile razy
na was wspomnę, to mi się dusza do was wydziera. Tyle mamy
powodów kochania was, a ten najcelniejszy że nas łączy ten
sam Chrystus, jedna miłość, te same nadzieje. Toć wszystko
mamy wspólne i tu na ziemi i w wieczności. Toć kochamy i
kochając, posiadamy tego samego Boga, a w nim kochamy się
i posiadamy nawzajem. Tę samą pociechę, te same boleści i
cierpienia znosim, i ten sam krzyż dźwigamy. Bracia najdrożsi,
dla tego to taką ku wam mamy miłość i tak serca nasze
tęsknią za wami. Nie wierzę, ale mi się zdaje że niemożna
miłować bezpieczniej w tem pięknem sercu gromie, którego wy tak
wielką cząstkę składacie. U stóp krzyża skupionych i jedną
do zawieszonego na nim modlących modlitwę. W tej społeczności
pociecha nasza, w tej modlitwie nasza nadzieja.

Troszczymy się wiecznie o wasze biedy serdeczne i współczujemy
z wami. Niech Bóg najlepszy pociechy za to stokrotnie, już i tu
obficie [illegible] łaski swej koi serca rany. Dobry to Pan,
dobry przyjaciel, dobre kochanie, który w głębokich skarbach
miłości swojej ciche a skuteczne lekarstwa ma dla kochających
siebie. Król pokoju, kiedy dusza w jej głębi owładnie, posiada
tajemnicę prawdziwego jej ukojenia. Dzięki mu za miłość jego.
Ileż to razy jej doznaliście, doznajemy jej ciągle razem
z wami, bracia najdrożsi, i mamy za co szczerze Bogu naszemu
dziękować.

O twoje, najmilszy nam w Chrystusie Bohdanie,
poezye, wiersz nam serca kołace. Jużbyśmy niemi cieszyć
się chcieli. Dziękujemy od dawna Panu Bogu że się tak
tobie natchnął i dał ci śpiewać sobie Hymn. Chwały i
dzięków. To urząd miłości i piękny w niebie zwyczaj.
I wszystko to Życie Niebieskie w miłości swojej rozdaje,
jemu dzięki na wieki. Tylko, najdroższy Bohdanie, jeśli

w czem możesz przyspieszyć wydanie pieśni twoich, to proszimy, uczyń, bo już to rzecz niejako Boża która im prędzej tym dzień w duszach skutkowała, tem lepiej. Serce nam rośnie myśląc że naród który swym językiem pierwszy w dzisiejszych czasach pieśń chrystą i podniósł swemu Bogu a Panu narodów zaniósł, jest naród Polski. To dobry znak i wróżba pomyślna.

Czy tutaj, najmilsi bracia, żyjemy jak w raju. Nawet bole którymi nieraz o nasz Kościół bolejem przed Chrystusa wylane, mają niewiem jakąś rozkosz w sobie. A między sobą kochamy się w Chrystusie upodobnieni. Innych wszystkich kochamy ludzi, tylko się modlimy osobliwie za złe czyniących, i jesteśmy szczęśliwi w Panu. Ostatni rok dla nas ostrych pierwszych kończy się nauk teologicznych, jeszcze jakie tydzień miesiąc, a już czynimy examina na doktorów, jeśli Bóg da, i zapewne, tak w nim ufamy, otrzymamy kapłańskie święcenia. Dziś jeszcze (ostatnie zdaje się już) trudności przełamane nie są. Módlcie się za nami, najdrożsi, abyśmy niniejszych się stali otrzymać łaski Boży w takiej pełni jakiej dla nas przeznacza. Co do dalszych zamiarów nic jeszcze pewnego nie mamy. Nie omieszkamy was wtedy z nimi zawiadomić i uprzejmej w Chrystusie rady waszej zasięgnąć. Dziś to napomknę że z Poznańskiego przybywających tu obywatele czynią mocne wezwania do tamtej prowincji i zdaje się że i Arcybiskup tego pragnie, nawet podobno jakiś już krok uczynił który mu się nie udał. Nie traci jednak nadziei. Ale to wszystko bardzo jeszcze niepewne, zwłaszcza że tu w Rzymie w tych to dniach dowody niemyślne otrzymałe o złej woli króla Prusskiego do Kościoła, która tylko dla politycznych względów dotąd się farbą wykrzywioną niby miłym uśmiechem pokrywała. A to w sprawie kolońskiej

na jaw wyszło, bo tam wybrała Hermesowska kapituła po śmierci Hovesgena na rządzcę dyecezyi jakiegoś Hermesa, takie ale najzapalenisżego z tytułem wikarego Kapitularnego, które to jedno słówko oddawało stolicę biskupią za wakującą, a tem samem składało z niej Arcybiskupa. To papież król siłami wszystkiemi. Mimo to jednak Stolica Apostolska mianowała teraz jednego z Kapituły który się tym mieszom opierał na Rządzcę z tytułem wikarego Jeneralnego Biskupa. Tak wojna niby przygasnęła między Chrystusa zastępcą a wrogiem Antychrysta znowu na jakie wybucha. Że rzeczy piszemy wam dla wiadomości waszej, a razem i pociechy, bo my przecie sprawcy Chrystusa w wojnach wrogi bierzem. Cyrkiel się na zasadzkach i zdradach z przodu niepozna. Jemy niekiedy, ale mamy w Bogu nadzieję że niezadługo i gorzkie krowawia w Teb wezmą i im dłużej zamieszonym tem potężniejszym ciosem ugodzone zostaną.

Dziś was ściskamy najserdeczniej i całujemy w miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa najczulej, którego łaska z wami na wieki. Wasz najoddańszy w Chrystusie brat

Piotr Semenenko.

3 Czerwca 1841.

Najdrożsi Bracia, jużi niewiem od jak dawnego czasu jesteście mi na sercu, że do was niepisałem. Między bodaj niemiałem tyle bieganiny i pracy w Rzymie. Mnóstwo osób wyjeżdżających, przybyłych, dalej smutna śmierć żony Piotrowskiego, zajmowały nam czas ciągle. Obok smutków mieliśmy i pociechy, wielu naszej nlachty skłoniło się ku Panu Bogu i w lepszych wyjechało nastrojach. Już do

w ogóle Rzym, Papież osobą swoją, cudowne na nanej
osłuchcii robi wrażenie. Wieczór ze Walerostwa mamy w
Rzymie od 13 2. m, coraz dalej, tem weselszy i więcej lubujący
się naszem świętem Miastem. Już nawet 2dechydowali się pozostać
z nami aż do powrotu naszego do Francyi, powrotu, jak to
widzicie, nieoznaczonego. Woda w tem Pana Boga. Walery jedzie
na Zachód; dla towarzystwa, zdrowia etc, ja i Hube towarzy-
szymy im; jedziemy we dwóch aby nie tracić czasu, a przygo-
tować tam nasze egzamina. — Czajkowski jak najżyczliwiej
a nami, wzajem i często widywaliśmy się, dwie miał
audyencye u Ojca Św. pierwsza obojętna, druga więcej
przychylna jego przedstawieniom; wyjechał on już do
Florencyi, ale na krótko. Jest tu i Bronisław z Księciem
Albanii, w którego sprawie głównie i Michał pracuje, nieraz
czyści stąd ingd wyjeżdżali. ze księżą ten nawrócił się i poddanych
swoich radby widzieć kościołowi, otóż o to rzecz się traktuje,
ale was zaklinam cyt o tej rzeczy, najściślejsza tajemnica.
My ją widzieliśmy przypadkiem wraz po audyencyi
u Ojca S. wpierw nim się Michał przyznał.

Nasze święcenia zawsze niepewne kiedy. Gdyby was
się P. Bóg do Rzymu przyprowadził, zawsze o tem myślimy
i prosimy P. Boga aby wam ułatwił środki dokończenia
ważnych zajęć. Śpieszę ku ukończeniu, bo już godzina
pocztą dochodzi, a dwa dni czasu przetrzymywać
listu już nie chcę. Dajcie nam, drodzy Bracia,
wasze nowiny, wszakże więcej dwóch miesięcy nie o
was nie wiemy.

Pan Jezus z wami na wieki! Całuję was z duszy

Edward Dembski

24

2 Rzymu. 14 lipca 1841.

Najdrożsi nam w Chrystusie Bohdanie i Józefie, już to 2 górą dwa tygodnie jakeśmy wasz miły list odebrali. Czytaliśmy go i odczytywaliśmy, bo nam wiele z sobą przyniósł pociechy duchownej, szczególnie że i najdroższy Bohdan tą razą nie pożałował pióra. Ozwnie odbierzecie razem z tem pismem inne od Edwarda, który wraz z Józefem (Haubem) i Walerostwem znajduje się na Sycylii i Kapie tą, jak powiada, w Teologii, kiedy inni to samo czynią w prawdziwych mineralnych kąpielach. Za trzy tygodnie powrócą do Rzymu, jeśli da Bóg. Za niego tu zrobiliśmy o co go, drogi Józefie, prosił. Piotrowski najchętniej się podjął danego polecenia, opuścił Rzym kilka dni temu i jedzie zapewne do kraju, lubo się niezdawał zupełnie zdecydowanym. Ale nam się zdawało, z której odbiera że mieszkaj zrobić memorie, jidno tam pojechać. I lubo się niespodziewa tak rychło zobaczyć z Bohdana Józefa, jednak przez Konstantego Bernatowicza, dobrego swego przyjaciela, a blisko tam mieszkającego polecenia po przyjeździe dopełni natychmiast. Na zapytanie Bohdana co on za rodzaj człowieka? dobrą mam do dania odpowiedź: jest człowiek szlachetny, delikatny głęboko religijny, dotknięty nieszczęściem o którem wiecie, tj. stratą żony, przemyśliwa o zostaniu Księdzem mimo swoje lat 40, ale mu w tem mój dodać otuchy przykład najmłodszego brata Kazanowskiego, który zaprawdę dziwnie jak na niego w Teologii postąpił. Zwróciliśmy uwagę odjeżdżającego, i na owe ruchy i krzątanie się religijne i literackie jego okolicznikow, co tak mocno Bohdana zajęły, a tak rzeczywiście są ważne. Zna on wielu z tych ludzi, tylko od

twego Michała (Grabowskiego), drogi bracie Bohdanie, za daleko miasta, bo niedaleko Berdyczewa i Żytomierza. Jednakże wcale nieobojętnie tę rzecz przyjął. - Słowa mowę o nim dodając że mu się bardzo podobała „Przechadzka za Rzymem", nawet przepisany egzemplarz wziął z sobą, a my mu dodawaliśmy ochoty do wytrwania i pracowania.

Z naszej strony coż powiemy o Przechadzce? Hieronim zachwycony. Ja począwszy widzieć usposobienie tego com ostatnią razą pisał, a od czego tak się bronisz, najdroższy Bohdanie. Ja duma w ciele jak koń na siodle, a dumanie jest popas jest w sobie poematem, bo całe życie wyraża! Ale wybacz, drogi Bohdanie, że dłużej nie mogę, jakbym chciał tego mówić o tem, co pisać Ci o nadziejach i zamysłach jakie mi przyszły z powodu tych ~~Rzeczy~~ rzeczy, bo mam krótką minutę czasu, a jest chyba pora tę, to dziesięć dni minęłoby zanim dostał, to drugiego listu. Zaś kończąc ten krótki list wyrzucę z powodu powyższych wiadomości o S, które nieradbym aby przechodziły przez Toskanię i Sardynię.

Cezary (Słaby) pisał do nas kilka razy o ścieślejszem tam jakiemś powiązaniu się które kusił się przywieść do skutku. Jest pełen najlepszej chęci, i chce mocno uwazać się za jak można najbliżej z nami związanego. Pisał nam że i z wami o tem rozmawiał. Mamy mu odpisali w tych dniach. W długim liście staraliśmy mu się wystawić niepodobieństwo bliższego należenia do nas,

i razem, należenia do spólnego działania o jakiejkolwiek partyj politycznej. Dzisiaj to wam tak na przodzie, byście się modlili, drodzy bracia, za nas i za niego, i wogóle za nasze zawiązanie się, bo bracia świeccy ofiarujący się do naszego zawiązku dają nam tę właśnie trudności że nie dosyć pojmują naszej zupełnej wolności od jakiejkolwiek spólnictwa z jakąkolwiek partyją polityczną. Wyjmujemy z tej liczby Walerego i Kozmiana, którzy ostatni bardzo jest nam wielkiej przyczyny pociechy. Nie trzymam on tak bardzo z żadnym jakiś zdaje, tylko naturalnie dotychczas mieszkał w innem kole. Jest on najlepiej dla was usposobiony, w dwóch listach najserdeczniej o was mówi, nawet gdzie się z nim mijają listy i możecie być pewni że niema nic do was. O czem Bohdan pisze mogło być chwilowe zapomnienie się.

Czasy powrotu tej kwestyi uregulowania przyszłości czy domku Jasia pod przewodnictwem Twojem, drogi Józefie, a dyrekcyą naukową Jana. Ale nie stąd nie zdaje, chciał stworzyć jakąś radę i oddać was pod dyrekcyą Towarzystwa Naukowej Pomocy. Ja mu odpisałem że albo niech odda zupełnie temu ostatniemu albo zupełnie, czy dwaj z Janem, bez żadnej innej przymieszki rzecz uregulicie. Z powodu że my niemożemy z nikim, co do nas katolickich, wchodzić w spólnictwo i solidarność.

Zapewnie ci co o tem napiszę.

Bądźcie zdrowi, najdrożsi i najserdeczniejsi w Chrystusie bracia, jego łaska z wami na wieki.

Wasz w Chrystusie

Piotr Semenenko.

Wszyscy was witają. A prosimy o rychłe danie znać o sobie i odpis. Adieu.

15

Monich. 19 sierpnia 1842.

Najdroższy bracie Bohdanie, przysłał mi brat Edward twój list z 8. b. m. w którym się zastanawiasz nad myślą wydawania czasopismu religijnego. Da Pan Bóg porozumiemy się kiedyś w tej rzeczy i co się dzisiaj niepożyteczną lub niepodobną ci zdaje, to może ze zmianą okoliczności i kiedy niektóre z powodów zamiast być przeciw będą za, wyda ci się inaczej. Ja też wątpię aby czas był pogodny do tego wydawania, chociaż myślę żeby to przyniosło niemałą korzyść i ~~sam~~ bezerac zyskuje abyśmy mogli mieć takie gruntowne i dobre pismo któreby wiele mniemanu przywróciło do równowagi i służyło im mogło za środek, potem zaś wpływało na kształcenie młodych umysłów a wszystko dla większej chwały Bożej, dobra bliźnich i pożytku naszej Ojczyzny, która jęczeli na co cierpi. to najwięcej na to wprowadzenie ~~myśli~~ zupełne mniemań i bezrząd umysłów. O ile zaś polityka, i o ile literatura miałaby tam wchodzić, kształt pierwszej zdaje się pytania które mam w Bogu nadzieję, łatwiej się rozstrzygnąć niż się z razu zdaje. Bóg nam w tem dopomoże i da światła potrzebnego. Jednem słowem przy danej dopiero okoliczności trzeba będzie o tem stanowczo myśleć, dziś niema się jeszcze czego opisywać. Jeżeli da Pan Bóg, będę w Brnania, starać się będę obrachować potrzeby i konspekt tego pisma, a razem pomoce, jakie go czekać mogą.

Tymczasem sprawa Towiańskiego zajmuje nas

wszystkich. Dostrzegam z opisu brata do jakiego się stopnia rozwinęła i ile pokazuje życia. Nad tem jednak serdecznie ubolewam, bo jestem przekonany że cała ta rzecz nie od Boga pochodzi. Przedmiot prawie ciągły cichych modlitw moich jest teraz ta sprawa, aby się ci upamiętali którzy tam bez żadnego względu na duszę swoją omamieniem i na ślepo się rzucili; z tych szczególniej którzy już światła prawdy zaznali, a których przeto daleko cięższy upadek i żeby ci których Pan Bóg dotychczas od tego upadku uchował, Jego święta ~~ręka~~ moc i nadal ubezpieczeni od upadku się zachowali. Mój drogi w Chrystusie, ile mi Adama omamienie boleści sprawia, trudno powiedzieć. Często go Panu Bogu jak najpokorniej polecam. Z resztą mam nadzieję że się z tego znów ocknie. Połączmy nasze modlitwy, mój najdroższy bracie, bez pewno się one już spełnią a i nadzieja takie.

Powiem ci, kochany Bohdanie, że mi Łowiańskiego sprawa wygląda tak jakby wielka pokuta zesłana na Emigrację, aby ci którzy w niej się sprawiedliwemi, świętemi byli i okazali swą sprawiedliwość. Zapewne P. Bóg szuka jakich dziesięciu sprawiedliwych dla których na wszystkim innym przebaczyć. Nie dość Mu tedy aby ci pierwi przez zwykłe pokusy życia, ale ponieważ za wielkie grzechy odpowiedzieć mają, muszą sam grunt sprawiedliwości oczyścić i mocny pokazać: wiarę. I dla tego pozwolił na zjawienie się Łowiańskiego, człowieka, który przyszedł właśnie

podkopywać samą wiarę i przez to całą naszą jakąkolwiek sprawiedliwość wywyrócić. niechby bowiem Emigracya, choć w dzisiejszej części Stanów przed Bogiem w naiu sprawiedliwości od Chrystusa wzięty, Polska byłaby Polską, tak mi się przynajmniej zdaje, zostawszy (i wtedy niezawodnie) gdyby do tego samej Polski, choć w dzisiejszej części również się sprawiedliwą stawiła. Ale tego właśnie nie chce Katan i ruka wszelkiemi sposoby przeszkodzić. Najtatwiej zaś niedopuścić do wiary wracającego, bo droga do niej raz zgubiona, trudno się znajduje, lub przekręcić wiarę na urojenia, co się nie nieraz także z Tatwotnej udaje. Wiara wtedy tylko jest wiarą kiedy w sobie tęgary warunki od Boga dla niej położone. Między temi ten jest główny że przedmiot jej (przedmiot wiary) nie dochodzi każdego bezpośrednio, ale z ustanowienia bożego pośrednio dopiero, to jest za pośrednictwem Apostołów „idźcie i nauczajcie wszystkie narody, „uczcie je zachowywać wszystko com przekazał wam." „kto was słucha, mnie słucha", a następnie za pośrednictwem Kościoła uczącego przedmiot wiary nas dochodzić ma. Taki jest ustanowienie Boże! Jeżeli więc kto inny przychodzi, gdyby nawet przynosił rzeczy zupełnie podobne do tych które Kościół nauczał, my zaś w nie uwierzyli; nie dla tego że je Kościół nauczał, ale dla tego że ten nowy przybyły od Pana Boga ma je w objawieniu, albo wiara nasza jest żadną, jeśliśmy żadnej wprzódy nie mieli, albo ją już straciliśmy, jeśliśmy ją wprzód mieli należytą. Rzecz jest jasna: bo w danym przypadku

przyjęliśmy naukę w sobie prawdziwą, to nie nasza zasługa tylko przypadek, co na nas opada w tym razie to postawienie się na stanowisku przeciwnem zupełnie temu jakie Bóg nam wskazał. Nie będąc zaś na tem stanowisku, tracimy wielką pewność względem przedmiotu wiary, który nam inną drogą przychodzi, choćby zawsze był prawdziwy w sobie; straciwszy pewność, tracić, musimy kroczenie z wiarą. Może nas tylko ostać fanatyzm to jest ślepe przywiązanie do własnych lub cudzych urojeń które sobie za Boże prawdy wystawiamy, ale to nie jest wiara. Jest nam łaska przechodząca potem na stałość, a wiara jest rzeczą boską. Otoż Towiański jest człowiek po za katolicyzmem mający, dający się za Proroka, za mającego objawienia od Boga w które trzeba wierzyć. A więc którzy w nie wierzą, pozwalają się okradać z wiary, tracą ją i jeśli zachowują jej jakiś resztek, to tylko przez inercją w rzeczach ludzkich niekonsekwencyą ale raczej tracą ją w samej jej zasadzie, a następnie tracą pewność i prawdę [illegible] cała sprawiedliwość. Takie to szatan igrzyska sobie między nami urządza, igrzyska, gdzie jeszcze tak mało wyłowiono synów Bożych. Ale może to mało straszne było bo nie wiem czy ich czego więcej szatan lęka, jak Polski Chrystusowej i wątroby i dla tego wygrał tak [illegible] zwycięstwo. [illegible] to przynajmniej, że nie lekceważy sobie [illegible] się tak [illegible] Emigracyą [illegible] czego z [illegible] rad Bożych dojrzeć. Ach! drogi mój, najdroższy bracie, im jaśniej to widzę, tem mi smutniej i Adam dał się tak omamić i zaczarować! Módlmy nadzieję i módlmy się gorąco. A z naszej strony, pomnażajmy

nam dał Pan Bóg jasno w tej rzeczy widzieć i
to sprawił że stronnicy bożkowie podjęcia dla innych
dobrych braci czy to w tem niezrozumieniu zamieszanych,
czy też w progu stojących, z cierpliwością nikczemną, ale
razem z pewnością mówimy, że tylko w Kościele
prawda i w nim zbawienie. Tu mi na myśl
przychodzi dawne upomnienie Towiańskiego że kto
się ich kościół przyjmie i nie o to pytanie to tak
na przyjęcie zakonu wiadomości idzie, ale tylko
aby ów ich kościół przyjęto." Czyż i wszystkie
pisarze Ducha świętego? Przez sto lat z górą twierdzili
oni że to samo podają tego samego się trzymają co
i kościół. Mówili więc i zapewniali w czasie dawniejszym
czym zawsze, nie tylko przyszłym. Czy dla tego mniej
są Heretykami?

Co brzmiało za prawdę, tego co jest jej
prawdą (przy nowa i przemówi wszystkiego
wrogą od Boga przez proroki) i uczy dla tego że
to dał Bóg przez swych proroków podaje, nie nas że
się to zabawnie ze słowami podoba, lub nasza fantazja
wyobraźnia pod jakimś postawieniem przyprowadza się,
ja, mówię, czytam wam że dla nich nie to zawiną
rzeczą, rzeczą kapitalną, bez a a po bożach
tempelku i serca jest wszystko daba, mimo gruntu
opowiedzianego, postoły serca [illegible] Chrystusa
ale go pilnego uważać trzeba! O. najlepiej wszystkiemu
ufając się w Krzyżu i pokorze przed Ojca
najlepszego i pełnego go [illegible] a [illegible] wiarą,
aby nam dał ducha dobrego ducha prawego który

nas swem światłem i ogniem napełnił i przeprowadził przez te wszystkie burze i ciemności, mężnych ąż mocnych aż do końca. Słabości z mocą chętnie się zenię. Mieszkajmy w słabości naszej, a moc Boża będzie w nas mieszkała. Upokarzajmy się, a będziemy w bezpieczeństwie. I wiara nasza nie zachwieje się. I sprawiedliwość z niej wykwitnie. I przyjdzie pogoda po burzy. I słońce potroji zajaśnieje na długo.

Mój drogi, najlepszy Bohdanie, chciałem ci kilka uwag pisarze napisać względem „koniecznych dzisiej reform na świecie", których wspominasz i wdzięczej się z tym przedmiotem „polityki zwierzchników naszych." jednak za dalekoby to mię zaprowadziło, i mimo chęci muszę się w pisaniu ograniczyć. Powiem ci tylko że jeśli reformy są dzisiaj potrzebne, a któżby o tem wątpił? to je Sam Bóg sam przysłał, jak je przysłał w 18^ym^ wieku a następnie w 16^ym^; ale na to pamiętajmy że w 1^ym^ razie nie przyjęli tych reform Albigenzy, Waldenczycy etc ale św. Dominik, św. Franciszek, św. Roman, Albert Wielki, etd, jak w drugim razie nie Luter, Kalwin, Zwingli, ale św. Kajetan św. Ignacy, S. Filip, S. Piotr, Hozyusz, Bellarmin etc. Jednem słowem, prawdziwych reform znamieniem jest posłuszeństwo Kościołowi. Przyjdą one, przyjdą, jeno cierpliwości „w cierpliwości waszej będziemy posiadali dusze wasze." powiada Nam Chrystus, czyli że inaczej stracić je. Lamennais, Mickiewicz nie umieli czekać. Baudera niestawiam obok tamtych dwóch stawię, ale i temu się sprzykrzyło udawać że był w Kościele. Tak nie się zdaje, i w tem się od tamtych dwóch różni. Który

mogą robili co robili. Z resztą nie zależy go, mógł i on nadal robić. Wielka umiejętność: umieć czekać a tymczasem co robić? Czem się zatrudniać? W Zakonie reformy, to mówimy każdemu, każdemu takiej rady dawajmy, a jeśli usłuchają, to już będzie jakiś początek.

Mój najukochańszy Braciu. Reforma jest to piękny owoc – czego? poświęcenia. Reforma ogólna jest owocem poświęcenia się niektórych, kilku może, którzy w czasach pokusy wytrwali, umieli wytrzymać zwłoki ciężkie i cierpienia jakieś w tych chwilach doznawali umieli pozostać pokornie z cierpieniami Chrystusa który całe swe życie czekał owej wielkiej chwili na krzyżu, odkupienia tych wszystkich których się bratem stać mamy, chwili takiem pragnieniem od ciebie upragnionej. Zdrowe i mocne pragnienie [illegible] wytrzymania stoję za Zakon przed Bogiem, przed ludźmi stanie się zadem jak B. Bóg da tę możność, wtedy okoliczność, sprowadzi chwilę. Śpieszmy o tę chwilę, zdajmy się wraz na wolę Bożą, czekajmy i cierpijmy nawet, oto dzisiejsze położenie nasze, przy pracy jednak nad sobą samym i tymi których dotrzymać możemy. W tem położeniu doda nam pociechy wspólna miłość, wspólna serdeczność, jedność serca i duszy, skarb drogi zostawiony nam przez Krew wylaną Zbawiciela i Boga naszego. W Jego tej wielkiej i niewyczerpanej miłości tygnijmy się wszyscy coraz bardziej, i coraz bardziej stawiajmy się sercem z sercem i duszą jedną w Nim na świecie.

Przyjmij tymczasem i [illegible] moje, zapewnienie tej serdecznej miłości, pisząc miałem także Józefa ciągle na myśli, bo mi Pan Bóg zaczął dać dla was obu tę samą miłość, modlę się za was serdecznie, a proszę abyście się wzajemnością odpłacili. Całuję was w końcu najczulej i najserdeczniej, wasz w Chrystusie najoddańszy.

X. Piotr Semenenko.

Najmilsi Bracia.

kajmilsi bracia, przy sposobności przesyłam wam serdeczne uściśnienie. Jak się miewacie? Co zamyślacie na przyszłość? Ja nie traczę jeszcze nadziei ujrzenia was tu kiedyś. Trzeba wam się przejechać, odetchnąć świeżem powietrzem po tej duszącej atmosferze paryskiej. Ja dotąd jeszcze nie ochłonąłem z ciężkich i smutnych wrażeń ostatnich kilku miesięcy. Przed wyjazdem chciałem być u was z moim bratem, czas mi nie pozwolił. W Monachium jesteśmy od dni dziesięciu. Ojca siostra jeszcześmy tu zastali, a dzięki Bogu przedwczoraj doczekaliśmy się spodziewanych podróżnych. We wtorek ruszamy do Szwajcarii.

Monachium, to Ateny naszych czasów, co tu wspaniałych nowych kościołów, co poważnych budowli, jakie statuy, jakie obrazy. Paryż, co tylko, bardzo w tyle pozostał. W kościele wiele nabożeństwa, często coś co Polskę przypomina. | Do Bohdana mam prośbę, dałem mojej siostrze jego poezje; wielceby mnie był wdzięczany żeby mi przysłał kilka wierszy do wklejenia na czele. Urabiaj bardzo moją siostrę. Dobrzeby także zrobił żeby się zabrał kilka od mojego starego stryja przepisać. Obecnie Bohdana moja już w Polsce, mój stryj ma je od kilku miesięcy.

Ściskam was obu serdecznie

Jan Kozmian

23

(1)

Paryż, 10 Listopada 1843. 43

Bohdanie, najdroższy Bohdanie, drogi, święty, w sercu Pana Jezusa najmilszy Bohdanie, jakie mi twój list do Józefa ponedł do głębi ~~serca~~ duszy, jakiż twoją duszę na wskroś przejrzał, czystą, świętą, kochającą, głęboko kochającą duszę, najmilszą duszę twoją, a tak smutną, tak smutną! Bohdanie kochany, czemu ci tak smutno? Drogi, dobry Bohdanie, powiedz mi czemu ci tak smutno! Czy ci niedosyć miłości na tej ziemi? Ah! jeśli masz duszę jak Anioł która tylko miłością żyje, będzie ci smutno na tej ziemi, mój aniele, mój drogi, drogi Bohdanie, będzie ci smutno, bo nie tu mieszkanie miłości, owej prawdziwej, boskiej miłości, i ludzie ci tu dać tej miłości nie mogą, tej czystej, dopełnić czystej miłości. Oto mam jej pełne serce dla ciebie, pełne, pełne, ale czy czysta, czy taka jak Bóg chce, nie wiem, — i ~~nie~~ nie śmiem powiedzieć. Czy prawdziwa? Boże mój, zdaje mi się że prawdziwa, — ale Bóg jeden widzi prawdę. Boże mój! dajże nam prawdziwą, prawdziwą miłość. Bohdanie mój, oto twoją duszę przyciskam najczulej do mojej i tak przed Bogiem stoję i proszę żeby nam dał prawdziwą miłość swoją i przyjął tę naszą jedność i spólność miłości i sam w nas jej dokonał, aby się w nas jego wola spełniła i ut sint consummati in unum, aby byli dokonani

(1) List ten adresowany do Bohdana Zaleskiego bawiącego w klasztorze de la Grande Trappe

w jedno. Bracie duszy mojej, Kochany Bohdanie, dajs
ci całą, całą miłość jaką mam, nie trochę więcej
o której w twym liście mówisz; – mój drogi
Bohdanie, żal mi, żal bardzo żeśmy się tu przed
twym odjazdem więcej nie widzieli, cóż robić!
Wola Boża i nie moja [illegible], ale ty mi [illegible]
dasz jeszcze. Tak ci naprędce piszę, ledwie mam
kilka minut, a takbym ci chciał wiele powiedzieć,
i jakoś pocieszyć tę smutną strofkaną duszę
twoją, którą teraz tak bardzo w mojej nosze.
Oto mi przerywają, muszę kończyć, ale
nagrodzi da Pan Bóg. A teraz przyślij choć to
słowo kilka prawdziwej, prawdziwej miłości
twój Piotr Semenenko

Paryż. 17 Czerwca 1850

Kochany mój Bohdanie, liścik twój prawdziwą mi sprawił przyjemność, to jedno wyjątkowy ja myślałem że mi się napsychrzan nadaje się do mnie.

Ks. Hieronim rzeczywiście wyjechał do wód przedziwnej, ale jeszcze po drodze wstąpi do Wojewodziny Ostrowskiej i tam 2 to dni zabawi. Do jakich zaś wód ostatecznie się uda, to będzie zależało od miejscowego w Cyrencach doktora. Wybór wprawdzie tylko między dwoma miejscami zająć może, to jest między Eaux bonnes i Cauterets.

Żywot Chrystusa Pana przez Dra Sepp ja sam zapisałem dla ciebie już dawno temu (zdaje mi się że 3 lub 4 tygodni) i powinien był już nadejść tutaj. - - -

[Styczeń 1839]

Kochany Ziomku! Dowiedziałem się od Lewerynа iż pisałeś list do mnie, ale ten wraz z listem pis[illegible] gdzieś zniknął na poczcie. Bardzo żałuję iż tak się stało, albowiem niemając sposobności widzenia się z tobą byłbym przynajmniej listownie mógł się rozumieć. Co się tyczy Dziewonii takowa zaraz[illegible] jak drukowac w Strasburgu, wydanie niebędzie podlejsze od Paryzkiego, a wolę przytem aby kto inny wystał niż monopolista Jełowicki. Z tem [illegible] później będę musiał z nimi wejść w ugodę, albowiem wcześniej na takiego [illegible] aby chciał z gory za rękopis zapłacić.

Mamy tu zamiar założyć pismo czasowe. Zapewne Lewerynа musiał ci o tem wspominać byłby to czyn bardzo korzystny dla naszego kraju gdzie nowe pojęcia potrzebaby rozwijać pod wielorakimi względami nie pod zwykłym [illegible] samemi broszurami polemicznemi nie do wszystkich umysłów można trafić. Zapewne chciałbyś do tego rękę przyłożyć. Tylko potrzeba funduszów. Spodziewam się że na

(1 Goszczyński

pozwie [illegible] będziemy z obu stron, a
tak niejedna pozostrzeżona myśl moja
[illegible] rozumnie będziemy.

Oczyszczaj Panowny z onku, zapewnienie
mojej przyjaźni

zawsze ci życzliwy

Lucian Siemieński

96

Strasbourg Quai des Pêcheurs 65
d. 12 Kwietnia [1839]

Miły twój list, kochany Bracie śpiewco, ~~Po~~ po twoich pochwałach ośmieliłem się być dla Ciebie czemś więcej niż zwykłem; mimo ~~to~~ rewolucyj ~~w~~ [illegible] porywany codziennemi wypadkami i namiętnościami spuszczał się niekiedy na manowce odbiegając swojskiego źrodła. Czułem ja to dobrze że w Słowiańszczyźnie są ogromne skarby do zbudowania świeżej silnej, narodowej literatury, jednoczącej wszystkie plemiona tego pnia ogromnego, jak niegdyś Homer pod murami Troi duchowo związał całą rozdrobnioną Grecyę, w swojej epopei. Ależ do tego trzeba żelaznych piersi, dla nas, wątłych szczątków zestarzałego świata, dosyć w przelocie mówić o tem. Jednakże mimo takich pojęć moich o Słowiańszczyźnie jak nagle rzuciłem się na to pole tak wrzekłe ostrzejszem, bo nigdzie nie znalazłem echa, a co gorzej że gdy polityka wmieszała się w tę sprawę, poczytywano za zbrodnię. Wprawdzie nie bardzo ja ustąpiłem z placu ~~placu~~, alem się wahał jak scholastyczny osioł między dwiema [illegible] tem co w czasie, a tem co w przyszłości. Wierzaj mi, że znowu dusza mi zadrżała do tych swojskich śpiewów gdy twój ozd. pełen pobłażania, a zarazem [illegible] jak ty artysty umiejętnie [ujść] w kąt rzucony głos pobojaźnia. [illegible] dosyć już o tem, dziś nazbyt [illegible]

ój do Ciebie, nie wiem w wrakie czy to prędko nastąpi,
bo w Strasburgu mutno przyjemniej do jesieni
a ja ci równie gorąco życzę sobie czytać coś z twoich
boskich utworów, boskich bo kto jak ty duszę czaruje
ten ma więcej boskości niż każdy inny, żeby to nie było
o pochlebstwo, jeden twój wierszyk uszczęśliwiłby
mię, napełnił więcej niż całe tomy nimiż więcej
grube Goreckich Czatkowskich Słowackich.

Dołączamy tu liścik oddaj Sewerynowi który
już musi być z tobą, jaki szczęśliwy. Do biedy
mamych w emigracji i to należy do książek mieć
najmniej potrzebnych, szczególniej co do rzeczy Fauriańskich,
w tej materyi pisałem już do Paryża, ale tam
ój podobno bóg z nami rozmawiał, więc nie odpisali.

Przyjmij odemnie pozdrowienie Braterskie wraz
z [illegible] którego jeśli sobie przypomnisz, miałeś
przyjemność poznać w domu Odyńskich w Galicyi,
a oraz bądź przekonanym, iż nie dopiero dziś,
ale jeszcze kiedym był chłopcem małym w
szkołach, już kochałem dźwięki twojej gęśli,
a ciż dopiero samego pieśnią. Życzę ci
zdrowia i myśli swobodnej

Lucian Siemieński

Adres: Monsieur
Bohdan Zaleski
polonais
à Fontainebleau
Rue de France 60.

[Pieczęć pocztowa]
Strasbourg 14 août 1839.

138

Mołsheim d 30 Czerwca 1840.

Kochany Bohdanie. Przed parą dniami odebrałem list od Seweryna w którym mi donosi o twoim pobycie w Slombiliu a co więcej że masz zamiar nawiedzić Strasburg, skoro ukończysz pisma twoje do druku. Nowina ta niezmiernie sprawiła mi radość, a to z dwóch przyczyn: raz, że cię poznam bliżej powtóre że oglądam twoje poezie. Myśl wydania ich w Poznańskiem bardzo niestosowna, gdyż tym sposobem staną się przystępne nieledwo całej Polsce; prócz tem można być pewnym że wydanie będzie staranne bo tam dość umiejętnie chodzi około tej rzeczy. Właśnie teraz otrzymałem naglące wezwanie od Redakcji Dziennika domowego o nadesłanie artykułów i dla tego przeniosłem się do Mołsheim ku swobodniejszemu myśleniu. Bo przyznam ci się iż wolę być samotnym, a raczej żyć tylko w towarzystwie poczciwego wujaszka niż w Strasburgu, gdzie z dnia na dzień czułem się coraz głupszym między swoimi. Dziwna rzecz dla czego ci ludzie, aczkolwiek zacni stracili pojęcie dla rzeczy wyższych nad ich polityczne swary i drobnostki? Pisał mi Seweryn iż za wstawieniem się naszem, masz mi wydrukować jakiejś projektu literackiego,

Sprawdzie nie wiem zamiaru, ale się spodziewam że coś pożytecznego. Co do mnie, do wszystkiego gorliwie się przyłożę, zwłaszcza jeżeliby to miało na celu [illegible] pisma niezależnego od żadnego z ciał politycznych emigracyjnych. Miarą ja sobie przemyślałem jak wielką korzyść przyniosłoby pismo obejmujące sprawę naszą z wyższego stanowiska, pozwalające [illegible] zapatrywać się na wypadki dziejowe, pismo chyżo-polotne, wolne od doktryn, pełne ducha i wiary, [illegible] szato sere nie napawało ich skeptycyzmem, jak to codzień widzimy na mniej samodzielnych umysłach co przeczytawszy dwa pisma zupełnie doktryn przeciwnych sobie, wpadają nakoniec w rozpaczające zwątpienie. Stan ten w jaki onchoć rozumowań i zajadłość polemiki wtrąciła emigrację, przemija mię bolesz, mnie się zdaje, aby dać odzyć umysłom potrzeba więcej do ich czucia niż do głowy przemawiać, potrzeba im okazać że jest coś więcej niż nieubłagana logika, po której pędzą jak na żelaznej kolei. Wiem jak dalece mogłyby [illegible] pomysły być urzeczywistnionemi, ale to pewna że nam brakuje na piśmie odpowiadającem [illegible] pisanym potrzebom. Teraz muszę ci zakomunikować jeden z moich pomysłów do którego zabrać się myślę na zimę: jest to wydanie pieśni słowiańskich po francusku. [illegible] ja proszony ode mnie wyrażał w Paryżu [illegible] jednego bardzo Francuza co umie po polsku, ja zatem przygotuję mu po polsku wybór pieśni serbskich, Czarnogórskich, Illiryjskich.

Krainskich, Czeskich, Ruskich, Rossyjskich itd
z objaśnieniami i rozprawami jego zaś rzecz będzie
przekładać. Przy otwarciu katedry słowiańskiej,
książka tego rodzaju może rozbudzić interes,
zwłaszcza że w pismach naszych o piękności
o jakich Francuzom się ani śniło. Cała trudność
w oddaniu prostoty naszej i jędrności, i jeszcze
jedna w tem że Francuz podobnoś żąda aby mu
z góry płacił, a ja niemogę, ale najprostszy
sposób, gdyby można było znaleść księgarza
nakładcę, coby za prace zapłacił. Co zaś do
Katedry Mickiewicza, zdaje mi się z tego
com czytał w dziennikach francuzkich z
powodu rozpraw Jabłowych, ma to być katedra
języka cerkiewnego. Jeżeli tak, tedy moje
zdaniem wyobrażenie o wielkim stanowisku
jakie Mickiewicz ma zająć w słowiańszczyźnie
upada. Będziem bowiem się będzie wykładał
literaturę wszystkich plemion. Wreszcie,
mam nadzieję że on sam zechce się
postawić wysoko i ogarnąć ster wypadków
w świecie słowiańskim gdzie dotąd
pewien zamęt panuje. Rozgadałem się
bezkarnie, a to, bom rad kiedy znajdę
kogoś co wiem że da łaskawe ucho.
Szczerownie jednak bym [illegible] szczęśliwszy i
rozmowniejszy gdybyśmy się gdzie spotkali,
jeżeli okoliczności nie zezwolą ci tak
rychło w te strony się pojawić, a przytem

jeżeli nieprędko mam zamiar zmienić pobyt w Plombières, tedy możebym się [illegible] na pielgrzymkę do Ciebie, a to w celu hygienicznym i psychologicznym, dla świeżego powietrza, ruchu i wody leczącej, i dla rozpania umysłu schorzałego w pogadance o naszych Bogach domowych. Bobiński pocałuje (Cię pozdrawia i dowiaduje się o Józefa zdrowiu) ~~wiat Dziś~~, ja zaś tymże samo powtarzam wam obudwom braterskie uściśnienie, z nadzieją rychłego zobaczenia. Bywaj zdrów, szczery twój wielbiciel Ludwik Siemieński.

W Strasburgu obchodziliśmy inauguracyę posągu Gutenberga. Zakład nasz wystąpił z polską chorągwią. Widać że to niepodobało się rządowi, bo tylko dzienniki liberalne raczyły coś [illegible] wzmiankę o tem, ale obecni Moskale z Baden bardzo nosami kręcili. Dnia 25 t. był orszak [illegible] z rzemieślników i niosących wyroby swojej industryi. Było to coś tak wspaniałego, tak ogromnego, a oraz dowodzącego tak wysoki stopień przemysłu, że może na życie nie zdarzy się drugi podobny widok.

Adres: à Monsieur
Bohdan Zaleski
officier polonais
à Plombières
Hotel de l'Ours (Vosges)

Pieczęć pocztowa

Molsheim
2 Juil 1840.

Mölsheim Duse 4 lipca 1840.

Kochany Bohdanie! Ucieszyła mię niezmiernie twoja odpowiedź tem więcej że jéj wyobrażałem sobie twój odjazd z Plombières, a tem samem stratę jedynej nadziei przyszłego poznania się. Projekt abyśmy się zjechali w St. Dié podlega żadnym z mojej strony trudnościom, dla tego więc, abyśmy daremnie na siebie nie czekali, chciej mi napisać na który dzień niezawodnie przybędziesz na srok, nowicje poczęto Słowiańskie, a na rendez-vous po modnemu. Wszystko coś powiedział o przekładzie francuskim pieśni Słowiańskich, bardzo trafnie do mego przekonania. Mnie się wmarzie zdawało że Francuzi tak się jéj znudzili, tak przesycili dzisiejszą swoją poezją, tą muzyką wrzaskliwą z bocharatek, głuszącą krzyk maleńkiego dziecięcia, że, żeby może i zasmakowali w czemśkolwiek prostem a rzewnem jak duch naszych pieśni. Zapewne kiedy przekład pieśni serbskich i Hiszpańskich tak interesownie przetworzonych przez Mérimego, niemógł u nich znaleść przystępu, tedy daleko trudniej dałoby się co zrobić z ruskiemi, czeskiemi lub polskiemi. Bardzo słusznie też radzisz czasom to późniejszym i lepszym zostawić. Co do Słowiańskiej Antologii, jam o niéj marzył od lat 8mi wraz z kochanym Augustem; początkiem tego widowania był jego przekład Igora i mój Rękopism Królodworskiego, alboż prace przerwały nam prześladowania polityczne. Wprawdzie potem, różnemi czasy on tu tam do przekładów Pieśni serbskich to ruskich, a ja wykończyłem parę kawałków zpowieści z pieśni o Włodzimierzu W i jego bohatyrach (Drewnyja stichotworenia), miałem zamiar co lepsze przetłomaczyć. Powoli byłby piękny zbiór wyrósł, ale nowe przeszkody, nowe prześladowania i konieczność opuszczenia kraju. Dzisiaj ten pomysł podzielony, rozdzielony między kilku gorliwych, rzetelnikow jak ty, August i ja, mógłby być i lepiej i krytyczniej wykonany. Mój przekład Rękopismu przedsięwzięty pod wpływem jednego Czecha filologa i pedanta który mi w ucho co chwila o wierności dosłownej trąbił, musiał tę niecudać, zawierzyłem bowiem piękności oryginału, a w końcu okazało się że zemsta tylko jego niedoskonałości oddał.

najlepiej udało mi się, gdzieniegdzie go niesłuchać, gdzieniegdzie wiersza do wiersza nieprzykładać na miarę. Dziś, chciawszy przedsiębrać antologię, musiałbym niektóre pieśni z gruntu inaczej tłumaczyć, tak żeby niewiele co z dawnych się ostało. August do swego Igora znaczne i ważne poczynił odkrycia i dawno już zamyślał o powtórnem wydaniu. Pozostałoby teraz wiedzieć czy do tego zbioru dodać Kaczycia Razgowor ugodni, Osmanidę Gondulicia, Napad Mamaja itd.? czyli też odróżnić poezyję ludu od poezyi narodowej i poprzestać na samym tylko wyborze pieśni? Możemy o tem obszernie za widzeniem się pogadać. Od dobrego bowiem planu wiele zawisło. August zaś na wszystko z duszy przystanie i ręki dołoży. Księżek które sobie zapisałem to jest: Serbskie pieśni Czelakowskiego zbiór Słowiańskich, Maxymowicza, Starobylska składania skąd dotąd nietrzybywają, tak tu ciężko sprowadzić nawet przy Księgarzy. Oprócz tych jednakżeco posiadam, to jest: Bandtkiego polskie i ruskie, moję Rękopis, Tygodnik Wiszniewskiego nadzwyczajnie jestem ciekawy, zwłaszcza jeżeli tam dotyka strony Słowiańszczyzny. To jest nieszczęście że my tu żyjemy tak daleko od wszystkiego co się dzieje w świecie literackim Słowiańskim i że niema żadnego pisma któreby tę literaturę reprezentowało w całej ścisłości, i to lepiej jak owe Revue slave które lubo mi nieznane, ma jednak taniebną sławę. V . . .

Tak więc, kochany Bohdanie, chciej mi ostatecznie napisać kiedy mam się stawić w St. Dié, a zleć mi na szaraczu, ani na szemiku, ani nawet na ukraińskiej szkapie, ale zapakowany jak towar w regularnym dyliżansie

Gorącej braterskie uściśnienie aż do serdecznej ozego

przy zobaczeniu się

Lucian Siemieński

[Adres:] à Monsieur Bohdan Zaleski
polonais
à Plombières (Vosges)
à l'Hôtel de l'Ours
[Pieczęć pocztowa:] Molsheim 8 Juil
1840

Molsheim, 16 sierpnia 1840

Kochany Bohdanie! Już mi było tęskno za listem od Ciebie; wyobrażałem bowiem sobie, że gdzieś musisz być jeszcze w drodze do Marsylii; tym razem lepiej że stało żeś wrócił do Fontainebleau bo jeżelibym się zbliżył do ku Sanyżowi, miałbym tę wielką pociechę częściej cię widywać. Do Wojkowskiego napisałem lecz dotąd niemam odpowiedzi V niewiem tylko czy dobrze wyłożyłem mu ten interes albowiem, oprócz pochwał jakie najsłuszniej należą się twoim nieporównanym utworom, musiałem i ich objętość i cykl wyłożyć: to jest około trzy razy mniej więcej wiersza około 200 stronnic. V

Niewiem czy ci wiadomo, że ktoś Bohdanie, że w Poitiers [illegible]. Ma to być zbiorek podobny Zielonii będzie ponoć pracą takąż nadesłane z Krajn będą Seweryna ja się przyczyniam, wartoby więc, mój ojcze, żebyś i ty co z [illegible] twoich poezyj udzielił. Zapewne raz że podobne publikacye są przeznaczone najczęściej na dochody Towarzystwa które, oprócz tego, każdemu kto zasiłku nieodmawia wsparcia. Gdyby za tem że winny [illegible] cię skłaniał, tedy niech skłoni to że inni twoje podniesie wartość dziełka i przymnoży mu nabywców. Chciej więc, jeżeli nie wprost do Poitiers pod adresem Słowackiego z Centralizacyi, to mnie nadesłać co znajdziesz za stosowne do umieszczenia. Proszę nieodmawiaj. Oto jedna prośba; teraz druga. Za widzeniem się naszem wspominałeś mi że Józef mógłby mi Żołd wyrobić gdybym się był do was o to udał. Wiem ja, że to potrzebuje zachodów i biegania, ale wy co tak dobrzy jesteście, nie [illegible] starań. Tym końcem załączam tu [illegible]

V gryź leniwy, jak uważam do pisania – Upodobrania się jednak pada moment.

V Teraz tylko o to mi chodzi czym dobrze obrachować? – Żdaje się że na moje przedstawienia chybaby nie miał rozumu, albo pieniędzy, żeby tę antrepryzę nie przyjąć na siebie, –

V Chciejcie tylko ostrze wystawić za ja mam wszystkie ku temu prawa, i że w Strasburgu tylu, o rok później przybyłych bo stało, którzy nawet nie służyli w wojsku. Śród dziesięciu dniami przejeżdżała przez Strasburg Pani Ludwika Niezabitowska siostra Józefa – miała do mnie listy – chciała się ze mną widzieć – pojechałem – przychodzę raz, ona w łazience – przychodzę drugi ona w kościele – przychodzę trzeci ona je obiad – Rozgniewało mnie to długie i częste chodzenie – i nie widziałem jej, choć mi to nie ciężko na sercu, bo wiem, że tam piękna w głowie, z jakimiś niemcami pojechała do Paryża; może ją tam zobaczycie. Widzi, że niewiele warta, bo mi tylko nie znaczący liścik przysłała niechcąc czy bojąc się Grai książek i innych pomidorów.

V dołączam tu bilecik jeżeli łaskaw przesłij mu takowy do miejsca jego pobytu.

V Pozdrawia was obydwóch serdecznie jako prawdziwy wasz przyjaciel. Także przesyłają ukłony.

za wasz uniwersytet uda się nakoniec otrzymać mi ten zaszczyt bez którego bardzo źle na emigracyi, a jeszcze biednemu autorowi. Jeżeli Montalemberta niema, może macie kogo innego z takich coby ten interes poparli. V.

Co tej Lewestyn porabia? Dawno jéj nie widziałem. Od Augusta dotąd ani literki niemiałem. W Galicyi nowe niepokoje i uwięzienia. Odkryto związek polski między oficerami i pod-oficerami w pułkach austryackich konsystujących we Lwowie i po prowincyi. Nieotychany wypadek w Austryi! Co słychać u was pewniejszego o wojnie? Daj Boże żeby między Lotaryi nie przyszło do zgody o naszą skórę. Wujaszek wciąż się rychtuje, o niczem nie gadamy na naszych spacerach jak o tem z której strony wpadniemy do Polski. V.

Czy Mickiewicza nie będzie przejściem czasami koło Strasburg? Może byłbym szczęśliwy poznać go co rychlej.

Rozmowa nasza o Zyskle trafiła mi do serca; wciąż teraz przypotowuję się do napisania tego poematu, a raczej pieśni. Do tygodnika przyślę powieść: Przygoda Podróżnego. Jest to przygoda Chodakowskiego, radbym wiedzieć jeśli ją przeczytasz, jak ci się zdawa[ć] [illegible] wystawującą wieczornicę

i obok tej izba, w salonie, gdzie o literaturze mówią. List niniejszy i dołączoną prośbę do Ministra przesłam przez Zwierkowskiego który jadąc z Fryburga wstąpi tu do nas. Raz jeszcze powtarzam moje prośby kochany Bohdanie, tak względem poezyi jak względem otrzymania dla mnie zielon, wszak niema nic gorszego dla ludzi naszego rodzaju jak kłopotać się o utrzymanie tego nędznego życia.

Przyjmij wraz z Józiem kochanym braterskie moje pozdrowienie i bądź przekonany że zawsze i wszędzie znajdziem przyjacielskim i życzliwym dla Ciebie

Lucyjana ~~Siemieńskiego~~

Co zaszło projektach co do wydania pieśni Słowiańskich, takie nieprzepomniałem mam nadzieję, że to przyjdzie do skutku. V

Jeżelibyście znaleźli prośby nasze źle napisane tedy każcie je inaczej napisać i mnie podpisać. — Bo ja sam nie tęgi [illegible] Cuz nie wiem czyli dobrze się wypisałem, jeszcze raz polecam się Tobie kochany Bohdanie.

C Kolsheim, 10 września 1840.

Kochany Bohdanie! Nie umiem ci dość podziękować za dobre wykierowanie mej sprawy, gdyż pełny mam nadzieję w Janu Kozmianie, że jej nieda pola zaleźyć, Byłeś tu go jeszcze podbudził. V ale kto wie na co to się przyda kiedy o wszystko o rewolucyi prawi. Daj wielki Boże, jeżeli ona ma nam dopomódz, że wrócimy do naszej ziemi obiecanej, niechże się uda. Wszystko to jednakże elektryzuje, obydwa z wujaszkiem chodzimy po polu i rozmyślamy i powtarzamy: że może godzina zbawienia wybije. — bacznym co czas przynieście, bo dotąd nic tu nie dzieje się udało lub w łeb wzięło. Mi[illegible] niedawno list od Augusta? kąpie się w górach, spokojny. Ów szpiek musi być zmyślony bo nie ani słowa wiadomości. Łukaszewicza pokut je, ale to niepewna aby miał kogo skompromitować. Zegrzt wydrukował twoje kawałki w swoim dzienniczku, który jak mi piszą, ma tylko powierzchowności lektur, ale w gruncie głębiej i serdeczniej się odzywa, bo to ma być dzisiaj najjuższa forma obudzenia rozgłosu cenzury i rozdrażnienia szlacheckiego apetytu. Tylko pięć tam pięknych kawałków. V Mitkowski gwałtem pragnie nabyć twoje dzieła. ... Co do wojskowych jestem pełen oburzenia przeciw niemu, ato już dwa miesiące jak rezygnuje od niego odpowiedzi i ani słowa. F. .

Szalony krok Lewczyna już mi dawno

1) Bielowski

V W dołączonym tu bilecie do niego pocałowałem ręce. Jaś prosi.

V Wilkowski gwałtem pragnie nabyć twoje dzieła – z tym całowiekiem najpewniejszy i interes – wszak on może i w Poznańskiem drukować – a pewny jestem, że najlepsze da honoraryum.

V Tembardziej, że spodziewam się niemiłego za postawę artykuły. Jedno czemu przypisuję jego milczenie, jest jakaś nieregularność poczty – w takim razie pocałowałbym niemiłą szkodę w rękopismach. Temi dniami znowu piszę do niego i to groźnie.

V Pani Ludwika dobrze że się tłumaczy; dzięki ci za ~~to~~ tłumaczenie powiedzenie jej prawdy. U Ziemkowiczów nie mogła być że przyjęta, bo ani jego ani żony w domu nie było kąpali się w Baden tylko na gospodarstwie został się jeden z naszych. Wreszcie wzwatka słuszna mogła nie mieć rozum kiedy ją pani nie nauczyła? – Powiedz jej, że niepisałem o tem do ~~Jej~~ braci, bo się spodziewam że to nie jej wina; – żal mi tylko tam osoby z kraju której niebytności nie mogłem nagradzać, a zwłaszcza tej, która miała stosunek z pianią mojego serca –

wiadomy. Szalony, bo czyż go można zwać inaczej, kiedy skarb zwrotu natchnień i myśli zamienia za cyrtkiel i kątomierz! Lecz i co na świecie mogło zastąpić chwilę zapału? Prawda był materyjalny wiele znaczy, ale czyż on tak był ogołoconym z wszystkiego że aż tego musiał używać środka? Musiało to być w skutek jakiejś wielkiego rozczarowania czy zniszczenia, nie wiem jak to nazwać, tem bardziej, że tu pisał w tych słowach: „teraz wszystkie literackie prace porzucam i niemyślę jak o chlebie." On, o chlebie! Jemu dotychczas niemogło się myśl z nim pojednać. V 8 1

Bobiński jeździł z wozerem do Baden na kilka dni, przeglądał na moje żądanie wszystkie rejestra osób jakie się w tym roku przemysłły i nieby, to ani [illegible] duszy z Polski. –

Oczywiście na Słowiańskie Ziemi zbioru Caela Kowskiego, piękne są tam rzeczy! wiele da się i ich do zaprojektowanego zbioru. August Igora pożyczania, ja się wezmę do wykopisu i t.d.

Dałby Bóg aby te projekta w tłoczyły się zagranicą trzba do boju. Do Almanachu niemasz chęci co pisać, gdyby jednakże było cicho, tedy niezapomnij, jakiś bogdi kawałkiem go zasypać. Józefa pozdrów serdecznie odemnie i od Wujaszka,

Ściskam cię najczulej, ~~Józefa~~

~~Twój życzliwy~~

a jak będzie co nowego ~~Lucian Siemieński~~

donieść nie omieszkam.

Twój życzliwy

Lucyan

Adres: Monsieur Bohdan Zaleski

Pieczęć pocztowa: Potsdam à Fontainebleau

Molsheim rue Fleury 1

11 Sept. 1840

Mołtheim, 18 Września 1840.

Kochany Bohdanie! Wczoraj właśnie odebrałem list od Bielowskiego, ~~w którym mi donosi o całem zdaniu stanu się, aby twój interes przyszedł do końca z Wielkowskim.~~ Wielkowskim. V

Sonet twój do Ławy i inne kawałki nadzwyczajnie zajęły publiczność. Cóż dopiero jak wyjdzie twoje prawe ogłoszone będą? Bielowski ma ci przysłać książki i ów dziennicyk którego jest ~~autor~~ pewną panią jadącą tu do swojej córki i zdawcą. Dowiem mi, że układa się z Księgarzem ~~z~~ przez Szwajcarię, a niewie, że on ubiegł się z Nereydów Apolina i zaciągnął się pod chorągiew Archiereusa. To com mu nagadał o twoich poezjach niezmiernie go zaintrygowało, tem bardziej gdym mu ~~o~~ ~~isał~~ co to jest „Potrzeba Zbawiciela", co Oszygrawca, o Poemat Biblijny. On sobie wyobraża, że niemam więcej nad poezyę liryczne.

Jak te wiadomości ucieszyły mię niezmiernie tak z drugiej strony zmartwiłem się, a raczej rozgniewałem na pewne dowcipy Leitnerowskie w Tygodniku. Zaraz, kiedy mi ten numer przysłano, wyciąłem list hańbiący, zapytując się Kogo ma raport o dowcip tylko komikach? Kogo o nie na zapowiedzianych do ... drukowany jaki prospekt na to ogłoszenie? Zgoła wystawiłem mu przed oczy złą wiarę, wprawiając się w jego rysach piśmiennictwo służy za narzędzie do tej namiętności lub zysku. Dorozumiewam się tym przyciskiem chciał mię uspokoić albowiem będąc w Strasburgu, opowiadałem przed znajomymi o cudownych twych płodach, a z nim nawet się niewidziałem i dawno jestem na bakier. To wszystko tak dalece mię oburzyło, iż zabrałem

V Podług wszystkiego co mi piszą wnoszę, że to będzie najkorzystniejszy dla ciebie układ – jeżeli zgodzi się na Tedy lepiej zapłaci niżby mógł kto inny. Wójkowski nic mi nieodpisuje, lubo doń już drugi list z naleganiem prywatnem – miło byłoby listy niedochodzić?

że w początkach [illegible] artykuły do Różanki.

Z literackich wiadomości Krai[illegible], Grabowski miał wydać dwa nowe tomy krytyki, ma tam wspominać coś o mnie, jeżeli je znasz tedy mi powiedz w jaki sposób to czyni. Hanuszy Hulajpolskiej wyszło dwa tomiki, drugie dwa się tłoczą, ma to [być] [illegible] waste czytania, zgoła lepsze od dotychczasowych romansów. Rzekopis Hoi[illegible] wiśniowego [illegible] być tłumaczony. Krajewskiego wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy, mają być bardzo mierne. „Całe życie biedna" ma być niższa od „świat i Socta". Do tego wszystkiego wyjdą [illegible] 2 poematem: Czarnieckim. Płynie 5 tysięcy wierszy wypalił a jeszcze ma pisać [illegible] zrazy zmienią 1/2 tu. Będą tam tarmaty, Tyrasy Danapry, Borysteny. Mniej robię wyobrazić jaki to potwór. Oto wszystko z nowości, kochany Bohdanie. Teraz co do mojej prośby do Ministra, takowa moja i odbiorę [illegible] statek, albowiem inni się dowiadywano z Prefektury z czego ja się utrzymuję i czy mi z kraju przysyłają [illegible] [illegible] tej sprawie. Teraz pracuję nad zbiorem powieści aby je wydał, zapewne w Mołsheim z miesiąc jeszcze zabawię. Gdyby miał co pisać do Augusta, tedy pisz, aby interes prędko do skutku doprowadzić. Milkowski moje drukować gdzie się [illegible] [illegible] mu. opodoba. V

Bywaj zdrów, kochany Bohdanie, i bóg dá

przeknanym o życzliwem sercu

Lucyana [illegible].

V Józefowi zasyłam braterskie pozdrowienie wraz z wojaszkiem który was ściska obydwóch.

[Adres:] à Monsieur Bohdan Zaleski

Polonais

à Fontainebleau

rue Fleury 1

[Pieczęć pocztowa:]

Molsheim

19 Sept 1840

Strasburg, 10 Października 1846

Kochany Bohdanie, w tych dniach doznałem wielkiej radości z powodu przybycia Mickiewicza z którym niestety [illegible] krótkie spędziłem chwile; tak że nawet nic a nic niemogłem się z nim nagadać choć tyle było przedmiotu o rzeczach Słowiańskich. Dał Dawał on mi wymowną radę, abym przybywał do Paryża i coś z sobą postanowił, ale okoliczności które zapewne znasz w części niepozwalają mi usłuchać jej na teraz. do tego przyczynia się brak funduszów, tem bardziej że nadzieja otrzymania subsydium rządowego spełza na niczem albowiem dowiedziałem się że jakiś nieprzyjaciel mój skryty, a najpewniej ze strony rządowy, doniósł do Prefektury że mi [illegible] przychodzą. Nie pozostaje mi, jak tylko aby ktoś z Paskowych w Paryżu, zechciał przełożyć w Ministerium, że dawniej wprawdzie odbierałem pieniądze, lecz teraz źródło to zupełnie ustało i znajduję się w potrzebie. Ten środek może mię jeszcze uratować. Porwę go, jeżeli można. Zapewne wpływ Mickiewicza mógłby tu wiele poradzić ja jednak nieśmiałem go tem obarczać, przy tak świeżej znajomości.

Z Poznania lada dzień spodziewam się listu, gdzie pewnie napiszą mi Wojkowski o twoich poezyjach czy zechce nabyć czy nie. Do tego czasu milczał, gdyż jeżdżił do Krakowa i do Polski.

Józefowi załączam braterskie pozdrowienie

Ciebie zaś, kochany Bohdanie uściskam najczulej

prawdziwy Twój przyjaciel

Lucian Siemieński.

Biggle jeszcze w Olsheim zostaję, gdybyś

zatem pisał tedy Dresnij jak dawniej

Strasburg 22 listopada 1840.

Kochany Bohdanie! Z niewymowną uciechą odczytywałem twój list bo widzę żeś o mnie nie [illegible] niepewnym dobrze życzyć temu który całą duszą jest twoim przyjacielem. Niemierzysz jak to miło usłyszeć głos z daleka, co wzbudza w tobie zaufanie i zachęca do wylania się, toż i twój tchnący tęsknotą, wiernym jest obrazem mojego stanu. Otoczony, i powszednie jak tylko dobrymi ludźmi wybornymi kolegami ale tak jednostronnych wyobrażeń, [illegible] alnych pojęć, oddychać nie mogę i czuję że cała ta atmosfera podkasanej polityki, rozumowań bez konkluzji, krojonych nienawiści, ciśnie mię do ziemi. W Holstein w ostatnieniu przynajmniej w tym [illegible] tutaj, nawet i tego nieznawke mogę używać. Cóżby dopiero było w Saxyi! Mój Boże! mnie się zdaje żebym chodził jak pijany w tym francuskim i emigranckim gwarze, a jestem jakby do miłości własnej zaczęli przemawiać i całą gnić w polityce, nie chybnie by zanienili mię w machinę do gadania i kazali zapomnieć myśl. Otoż ja tę zawsze obawiałem tego Saxyi, rozumiejąc po prostu, że tu przynajmniej wolny jestem od wielu zgubnych pojęć pojęć, i że rownie jak [redacted] tam, i o naszej [illegible] dumać i pisać. Dla tego bardzo dobrze ugadł w mojej myśl że tam niema co robić. Wprawdzie zbliżenie się do Ciebie, do Adama upnejemniłoby wiele ten pobyt, ale jeżeli ty myślisz z tamtąd wynosić w inne strony, tedy i ja mógłbym może się zbliżyć. Mnie w Strasburgu [illegible] nietrzyma, pisać [illegible], a jestem bardziej będę swobodnym gdy moja Dani przybędzie. Wybornie byłby twój pomysł mieszkania w Holstein, choć tu nie tak przyjemnie jak na południu, ale jakoś do Polski bliżej.

W tych zdaniach miałem pod okiem Dziennik Pamiętnik Towiańskiego i [illegible] z przykrością że [illegible] i [illegible]. Teraz czytam pamiętnik Kitowicza, a mianej opis obyczajów za Augusta III. bardzo mię [illegible] jego rzetelnie i [illegible] [illegible] ojca.

Rozmaite [illegible] obudziły we mnie przykre [illegible] [illegible] co za niedelikatność. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], żadne zwierzenie się żadna serdeczna pogadanka nie może mieć miejsca aby się niewydrukowano. W polityce to dawno [illegible] ale w literaturze wdzięczna wchodzi w modę. Dziwię mnie to wielka niemoralność [illegible] się, gdy pod wpływem Bożego jakiego chwilowego wrażenia, rzucam słowo, oddawaj pod sąd opinii publicznej.

Czytałem też [illegible] 2 poematu Ulrycha Ludmiłła, całkiem [illegible] a mi [illegible] niemiecki pisania jako można natrafić w dwóch poematach. Acylia i Róża zaczarowana Szulcego. Przekład jednej [illegible] z Otella nie dobrego niewróży o przekładzie [illegible] Szekspira.

Józefa serdecznie pozdrawiam, ciebie ściskam rękę, przyjaźń w dalszej nadziei że się zobaczymy dzięki Boże. Obyś jak najrychlej

Twój
Lucian Siemieński.

Strasburg, 10 Grudnia 1840 r.

Kochany Bohdanie. Zapewne po Nowym Roku nadeszły ci niewielki mój poemacik pod tytułem: Trzy Wieszczby z [illegible] abieby jakim sposobem można zbyć rękopis w Księgarni Polskiej. Wiem że ci spekulanci licho ocenią moją pracę, ale cóż robić? Kiedy inaczej niemożna, zwłaszcza że treści mego wiersza potrzebaby zwrata przez Cenzorów krajowych. Lewerym nie pisać jako księdza Marka, w [illegible] tym dziwnym wypadkiem spotkalimy się; albowiem [illegible] ane teraz nad ostatnią wieszczbą pracuję to jest Wernyhory. w tej chwili która jest jakby ciężarną jakiemiś wielkiemi wypadki, podobny utwor powinien znaleść odgłos w sercach rodaków; radbym aby mi się udało a najpierw radbym poznał twoje szczere zdanie.

Z doniesienia twoje o Mickiewiczu gotującym się do [illegible] w chwili kiedy żona tak cierpi, mocno mię wzruszyło. Porównywając jego nieszczęście z mojemi drobnemi dolegliwościami które najczęściej z [illegible] o utrzymanie wstręt wynikają, wstydzę się czem nieraz wyrzekać na prześladowanie losu. Ach, to okropne położenie jego! Z tem wszystkiem, kiedy ona tu [illegible] jam bardzo pilnie patrzał

jej w oczy, śledził ruchy, a najmniejszego cienia
nawet błagania niemogłem dostrzedz. Co więcej
dziwiłem się nawet jak ta kobieta mogła kiedy
kolwiek tej chorobie podlegać. Radbym abyś
mi doniósł że jest zdrowa i on spokojny. —
Zazdroszczę ci wielkiego obchodu jakiego byłeś
świadkiem, myśl o pogrzebie Napoleona.
Zapewne [illegible] stary wojskowy, musiał być
takie.

Józefowi zalecam serdeczne pozdrowienie
a ciebie kastam najczulej

Twój prawdziwy i niezmienny przyjaciel
Lucian Siemieński

Wra[illegible], 1 Stycznia 1841.

Kochany Bohdanie! .... [illegible] nadzieję niedługo przesłać ci poemacik który kończę, aby go można dać do druku w księgarni polskiej. Pisał mi Seweryn jako zdaje się o Fontainebleau, zapewne muszą być teraz w zapale do pracy; a na to potrzeba ciszy i spokoju. Z pism francuskich nie mogłem powziąć dobrego i dokładnego wyobrażenia o otwarciu kursu Adama, były tam bowiem 2 tożsamo tylko pochwytane rzeczy, albo też, jak mniemam, fałszywie [illegible]: że język rosyjski jest tylko do komendy, czeski do erudycji, polski do wymowy i konwersacji, [illegible] o pieśni itd. tego nigdyby niemógł Mickiewicz powiedzieć, w tem bowiem przebija się francuska chytka wszystkiego wyśmiewania. Radbym, aby nasze polskie pisma dobre były [illegible] i wyobrażenia, o tym się upodabniam się iż tam muszą być rzeczy wyższej piękności.

Żegnam cię, Kochany Bohdanie, wraz z Józefem, i lubo [illegible], ale życzę wam z pełnego serca wszystkiej pomyślności, a [illegible] abyśmy doczekali życzę obie na rok przyszły w Polsce. Żegnam cię

twój Lucian [illegible] Siemieński

Strasburg, 15 Stycznia 1841 r.

Kochany Bohdanie! Czule ci dziękuję za pamięć o mnie. Daj Boże abym mógł ci kiedykolwiek wdzięczność moją okazać; ta myśl tylko mię tropi, że może ty własnym potrzebom uczyniłeś zadość a w takim razie musiałbym się gniewać na Ciebie, gdyż żądałem jedynie pod warunkiem jakiś sobie w niczem nieuimnie.

Wszystko co mi piszesz o Adamie zachwyciło mię, pewny jestem że skoro go Francuzi lepiej poznają, nauczą się cenić prawdziwą poezyję i swoich Hugo w kąt zapędzą. Trochę się dziwuję na Ciebie żeś Juhara nie odesłał, komuż to bardziej przystało niż tobie? Gdy tymczasem, jak to dowiodło, Słowacki to spełnił. Wiem ja że ty jesteś jak słowik, co tylko cieniu szuka, ale tą razą żądzę niebyłaby to owoców, tylko wdzięczność bratnich serc która by cię otoczyła wraz z ... krzewem

Niewypowiedziane obowiązany ci jestem za pewne uwagi względem moich Szkół Wieszczów. Jak mówiłem, właśnie unikam politycznych przystosowań ... wyspisów, ale nie mogłem uniknąć w końcu aby coś nie wspomnieć o gwiazdzie emigracyjnego króla. Dzisiaj pracuję nad Ks. Markiem, i byłbym dawno skończył, gdyby nie to cim od paru tygodni złe zdaby, że głowa nie myśleć nie jest w stanie. Pierwszą część poprawiłem do tygodnia na ... Wprt nie poprawną, teraz o wiele lepiej utwór ten wygląda, gdym ostatnią rękę przyłożył. W Marku, wybrałem tę chwilę najwięk-szego poniżenia, kiedy właśnie co się rozjechała Konfe-deracya Radomska. Ksiądz ... wzrok widzi wieszczym duchem porwanie Biskupów i Senatorów i zamiast kazania z ambony, przepowiada losy Polski. A propos proroctw

i my tu mamy Proroka, zowie się Albert, pięć lat siedział w więzieniu w Saxonii za sprawy polityczne, tam czytając pismo stało się znalazł to nim cały przyszłość świata. Napisał kilkanaście książek, wszystkie bardzo mądre, ale to w nich pokrzebnego dla nas, że cała reforma świata ma się odbyć [illegible] Polsce. Albowiem Ten Niewinne jest Słodkiego wejrzenia i nie głupi ani waryat, tylko wierzący w swoje przeposłannictwo to tego stopnia że niedawno w St Gallen wyszedł w ubiorze lewity z chorągwią i prawił do ludu. Policja schować go na 24 godzin, potem wypuściła. Miała się, mieć adeptów, ale warunek trochę trudny, gdyż muszą przechodzić przez obrzezanie, i to sam niedawno dał z sobą stoi uczynić w Szwajcaryi. Tyle zgoła jest w nim prostoty i szczerości że niepodobna go nawet brać wtedy za oszusta, gdy ci mówi, jako w Biblii stoi napisano, że jest przysłany do Ciebie . . . . W kraju nowe biedy i uwięzienia, między innemi wzięto do Krzyżnaka Marcina Zamojskiego. Jozef go zna zapewne.

Żegnam cię, Kochany Bohdanie, uściśnieniem przyjacielskiem

Twój
Lucian Siemieński

Strasburg, 9 Marca 1841.

Kochany Bohdanie! Wiele już jak niewiadomo do Ciebie, a nieuwierzysz jak mi trudno było tak długo nierozmawiać. Sam się teraz dziwię, dla czego nie pisałem, ale cała ekskuza w tem, że lada chwila spodziewałem się mój poemacik skończyć i tobie posłać. Tymczasem dnie zbiegały za dniami; tom chorował, tom prózniował, tom się grzał, tom kłopotał się i tak dotąd nieukończyłem com zamierzył, a w dodatku i niepisał do Ciebie. Myślę wszakże że lada moment, byle chwila zapału i wolnej myśli nadbiegła, dokończę część trzecią, to już proroctwo Wernyhory, dwie pierwsze dawno gotowe. Zdaje mi się że łatwo znajdę nakładników, bo już mi w tym względzie robiono propozycye. Zapewne Lewery. da Ci ten rękopis do przeczytania, och! niczego niepragnę jak wiedzieć twoje szczere zdanie, bo tak pochwała jak nagana z ust twoich i Lewerynа bo, nie u mnie ważniejszą monetą niż chwiby całe rzesze krzyczały: chwała! Od Augusta dawno już nic nieniałem. Czyś ty czasem nieotrzymał wprost odpowiedzi na list twój który posłałem?

Co się tyczy prelekcyi Adama sam niewiem co myśleć. Tobie wiadomo co do jego talentu i poetycznego [illegible], ale cóż znaczą owe brednie ogłaszane po naszych daleminkach? Możnaby on tak się daleko zapomnieć, aby ciałki lub owatki odmielił się targać na jego patryotyzm? Głupiejs! głupiejs! Podobne usterki mogą bardzo wielkie złe wyprzeć,

szczególniej na pobratymczych Słowianach, którzy widząc przez usta takiego męża ogłaszane pochwały Moskwy, będą się do niej zlepiać i kierować umysły [illegible]. Wreszcie, ja nieprzymuję na jakiej to zasadzie, siła attrakcyjna musi koniecznie zależeć od ogromu bryły? A jeżeli w świecie umysłowym? Radbym abyś niespokojności moje z tego względu rozproszył.

Kochanemu Józefowi najczulsze uściśnienia braterskie. Ciebie zaś, kochany Bohdanie, ściskam i polecam się twojej przyjaźni i pamięci

Twój
L. Siemieński.

Strasburg, 14 Kwietnia 1841.

Kochany Bohdanie! Niewypowiedzianie wdzięczen ci jestem za przetożenie mej prozby Mickiewiczowi. Z drugiej strony ja tu u Prefekta postaram się, aby przychylne dał o mnie zdanie.

Z moim Wernyhorą idzie bardzo leniwo tak że dwóch ~~wierszy~~ wierszy sklecić niemogę, czekam tylko chwilki swobodnej aby skończyć i przesłać do druku wraz z dwoma pierwszemi częściami. Cóż, czy je czytałeś? Mnie pisi doszła że Zofka jakoby druga część, to jest Ks. Marek była bardzo katolicką! i to chciano niby za wadę uważać. O szaleni sceptycy! Zdaje się że wszystkie ich zgody takie krzywe, prawie stronnicze zaślepiają, a prawda, sam nie wiem gdzie, dziś się tuła, czysta emigrantka. Potrzeba mi Dzieci Czelakowskiego które przyczajam Mickiewiczowi, jeżeli mu nie są potrzebne, mógłbyś mi kiedy przysłać przez jaką sposobność. takie Ruskie tomik Saulego. Tylko wtedy uczyń to gdy się trafi przesyłka. Jeżeli przeczytam moje Wieszcby, napiszę ci szczerze zdanie, choćby było najostrzejsze. Od Augusta nie miałem odpowiedzi żadnej. Lewi którego tłumaczymy, a razej przerabiamy

Jest książka elementarna raczej niż
prawdziwie głębokim dziełem.

Józefowi najserdeczniejsze pozdrowienia.
Ściskam cię, drogi Bohdanie.

Twój kochający cię
Lucian Siemieński.

24

Straszburg, 14 Czerwca 1841.

Drogi Bohdanie, [illegible] twój list sprawił mi niewypowiedzianą pociechę, bo ty zawsze tak [illegible] pisz od serca z takiem uczuciem że odczytuję go kilka razy jakby mi się zdawało że z tobą rozmawiam a rozmawiać z tobą dla takiego wygnańca jak ja na tej pustyni świata, to jedno co kochać dzisiaj dla Araba. Teraz wprawdzie weselej mi, raźniej, bo to się ziściło com tyle lat tak gorąco pragnął. Ludwika tydzień temu przyjechała do Strazburga. Wyobrażasz sobie tatko jakie było powitanie. Co do naszego pobrania się, robią tu trudności aby panna zamieszkała przez miesiąc w [illegible] na to radzimy sobie, to jest weźmiemy ślub na drugiej stronie Renu, a cywilny potem. Co to było za szczęście dla mnie i dla niej, bo ona równie się kocha jak ja, gdybyśmy się tu widzieli, jeśli nie na ślubie, to choćby potem, policzyłbym to do dni moich szczęśliwych [illegible]

Powiadam, Kochany Bohdanie, żem źle zrobił z tymi [illegible] ajcę ci moich Wiersząb, sam to widzę że niedobrze, gdyż mogłem był z uwagi twoich skorzystać i natrawić co złego, ale w tem więcej winy Seweryna, bo mimając więcej kopii, musiałem tylko te jedną wszystkich zainteresowanych obdzielić; on zaś mógł był zaraz tobie przesłać do czytania, zwłaszcza że to [illegible] nie dawno temu leżało. Ostatnia część, sam [illegible] pisana w pośpiechu, niezawsze w godzinie [illegible] dla tej przykrej potrzeby pieniężnej która [illegible] korektę ostatniej części będę miał sobie [illegible] dziś, sam poprawię [illegible] a [illegible] wprowadzić uciskanie

że Hamerling na koniu, będzie to
ogrzglej i symetryczniej, a nawet bociaściej.
Jeszcze trochę obchodzić w powiedzeniu
mi o wartości mojej pracy, o, ja nie z tych
co się urażają na prawdę z ust znawcy i
przyjaciela, wiesz mi, a tym tylko sposobem
mogę doskonalić się w [illegible], gdyż na
krytyki ze stanowisk politycznych nie
nie liczę, są zwykle ciasne i płaskie
jak ich wszystkie wyobrażenia i pojęcia.
A propos, zaraz dam ci próbkę z której
osądzisz charakter tych ludzi. Wiadomo
ci że Centralizacya zakupiła [illegible] kopis.
Teraz niedawno odbieram list od jednego
z nich, list bardzo grzeczny, w którym bardzo
uniżenie robi mi ogólne uwagi o alluzyjach,
dowodzi że alluzyje są potrzebne, bardzo
potrzebne, nawet gdyby ktoś pisał o czasach
przedpotopowych niepowinien unikać alluzyj
do dzisiejszych; [illegible] żeby w
Wiszniewskim można nie unikać alluzyj, natomiast
przychodzi do tego, abym odmienił wiersz
w Marku:

Bartyzant Czartoryskich!

Co tam Czartoryskich!

Kocha Polskę i kwita jego słowom wierzę
Drzemy się między sobą, Moskal nas zabierze...

utrzymuje żem tu zrobił allusyję do czasów
dzisiejszych. Zrazu obruszyłem się na [illegible] mienie
rzecz, tem bardziej że w samej akcyi [illegible]
ilość [illegible] ani allusyjach
nie myślałem, potem rozśmiałem się i odpisałem
że teraz widzę po monarchicznej chęci ugruntowania demokratycznej cenzurę i nieprzewidziałem
stronę się i przemieniać choćby słowka.

Zachowaj tę anegdotę [illegible] ten jeden
ich krok odsłonił mi [illegible] drobiazgowość tych
ludzi, daję słowo że w tę sprawę której się
mnie być kapłanami, sami nieświeszą, kiedy
obawa ich napełnia jakieś [illegible] wko.

Bardzo się winszuję spuścizny po Julianie
urzędnie to robi wiele zaszczytu jego polskiemu
sercu, niemógł w lepsze ręce jak w poety część
swoich zbiorów [illegible].

Też jestem „Beniowskiego"? Co
on chciał od was że tak powstaje? Jakie
dziwne zarozumienie? Niech się spyta [illegible]
i znajdzie mi choć jednego, coby
miał upodobanie w jego poezyjach? Coby
odważył się [illegible] przeczytać którąkolwiek
z jego trojeckich [illegible] atów? Ja przynajmniej [illegible] nieznalazłem tak z prostaczków
jak z mędrszych. Ciekawy jestem jak

Dalko zatuka moie zastąpić brak wewnętrznej poezyi, na to potrzebaby chyba ogromnej mary francuskiego dowcipu, a to gi[illegible] niebędzie poezyą.

Zegnam cię, najdroższy Bohdanie, jak tylko co nowego [illegible] chciałbym donieść. Niecierpliwy jak gorąco pragnę cię widzieć. - - - -

Ślę ci [illegible] ciebie wyrazy braterskiej pamięci. Bywaj zdrów, daruj [illegible] braci.

Twój
Lucian Siemieński

Strasburg, 1 września 1841.

Kochany mój Bohdanie. Miałem wielką przyjemność zobaczyć Jasia Kozmiana po wieloletniem niewidzeniu się; ale na niedługi nie mogłem się z nim dość nabawić. Krótką miliśmy z sobą rozmowę i to politykaną, a z tatkiem żadnej zaiste najmniej zadowolnej. U was głośny cud nowy, osobliwy, od razu przypadł mi do serca, bo odpowiada najgłębszemu pragnieniu duszy, powrotowi do Ojczyzny, a zwiastuje jej wskrzeszenie. Dziwi mię dla czego przeciw temu niektórzy w pismach powstali, niedowodzi to najmniejszego taktu, a dopiero wiary to nasze zmartwychwstanie. O oszustwo niechciałbym sześ ludzi zacnych jak Adam i sini pożądać, i wątpić aby tak niskiej sposobności się chwytali. Z tem wszystkiem nieznajduje to u nas zwolenników; w kraju znaleźć może wielu, bo tam z zapałem rzeczy biorą. Co do mnie, przemyśliwam jednak jakby na wiosnę zjechać z żoną do Paryża, tymczasem żony muszę tu cicho przesiedzieć. Przed wojną

niepraprę jak znaleść się w waszem gronie
kochanem.

Dawno mi że mój poemat drukuje
się; pisz mi cierpliwość przetrwa się na
długie czekanie. Chciałbym mieć jasne
swoje zdanie po przeczytaniu całego.

Józefa serdecznie pozdrawiam, żegnam
cię, kochany, drogi Bohdanie

Lucian Siemieński.

Strasburg, 4 listopada 1841.

Kochany Bohdanie! Już po kilka razy pisząc do Danzig, dowiadywałem się o tobie, ale zawsze nie odebrałem objaśnienia. Dzięki ci więc że mię twoim słowem obdarzysz; mi[illegible] i najprzyjemniejsze dla mego serca, byle tylko odzywało się często, bardzo często.

Wyjechałem już stąd wiele dni temu, nagle powołany do Danzig, stałem i to że, nie całkiem, nie ślepo uwierzyć. I, w rzeczy samej miarkując ze siebie, trudno jest być spokojnym do wiary, kiedyśmy w rzeczach podobnej natury do ziszczenia się tyleckroć zawiedzeni byli. Wreszcie w tem wszystkiem zajmuje mię urok jakiejś uśmiechającej się nadziei porywa cudowność, i choć rozum na wstrzęcie stoi, serce marzy o tem jak to będzie. Co do Danzig, odejrzeń o spomieszanym umyśle [illegible] misyi moskiewskiej Towiańskiego, uważałem to za nikczemne absurdum, za czczą obawę o zgubę emigracyi, której i sam djabeł nic już nie zrobi. Chociażbym jednak z tej mi jakiejkolwiek sprawdzenia się jednej cząsteczki proroctwa, które dotąd brzmi bardzo ogólnie, i jeszcze tak [illegible] pofatalizowane tradycyą że sam nie wiem czy Polska ma być za lat 10, czy za 10 miesięcy? Opowiadano mi

takie ideazja nareszcie o uzdrowieniu żony Adama za pomocą pewnej formuły która ją od razu miała przyprowadzić do zdrowych zmysłów, prawda li to lub nie? Jeżeli coś było podobnego, tedy się niedziwię Adamowi że tak ślepo wierzył... jabym nie mniej zaufał mocy proroczej Towiańskiego gdyby mi taki cud pokazał. Zapewne czas te rzeczy odsłoni, czekajmy!

Zgadzam się z twoim zdaniem że recenzyja Wiesiołb przewybornie napisana, w niektórych miejscach poetycznie on moją poezyję, tylko szkoda że niepotrafi mię za wady, za te same które tak sprawiedliwie wytknął. Ale ja czuję, że tylko przy spokojnym, nieteskliwym umyśle mógłbym rozpocząć się całemi siłami w przedmiocie, a oto podobno trudno na teraźniejszość. Przepraszam cię żem ci nieofiarował Wiesiołb, niemogłem wszakże, bo kilka exemplarzy przysłano mi późno i zapewne wtedy, kiedyś Wiesiołby mieć już musiał.

Za przyrzeczone exemplarz twoich poezyj serdecznie z góry dziękuję i wzdycham do nich, bo wiem że mi upojenia tyle godzin życia, ile w młodszych latach zachwycała i czarowała mię każda twoja dumka. Powiadasz że masz nadzieję iż z czasem ważniejszem wystąpię niż Wiesiołb, i prawda. Ogólnem myśl moja ubiera się w postacie i formy narodowe, tylko dziś, tylko dumam o obszernym poemacie w którymbym zamknął choć cząstkę duszy ludowej,

ale zawsze na przeszkodzie stoi mi że jak napiszę, potrwają wiele nocy i dni. Zyska stracę kilka miesięcy, w kraju nikt nie nabędzie albo też licho rauci zapłatę. A mnie potrzeba mieć fundusz zapewniony, zwłaszcza że niechciałbym żyć z dochodów mojej poczciwej żony. Dla tego też, kochany Bohdanie, czyby niemógł wypalić kogoś przez twoje stosunki tu, bądź w Krakju, coby mi zaręczył że po ukończeniu mego poematu, dostanę 100 #. Kilka urzędów mam gotowych, plan takie siedzi w głowie, a przez miesiące zimowe, odmuciwszy inne drobne roboty, oddałbym się tylko temu. Jest to ów, znany ci z wyjątku Pan i Chłop głowny ~~ale~~ idea będzie przerwę i obcy stan zpotrzebny w Polsce i rozwinięcie się życia ludowego w przyszłości. Sam zamierzam okazać jak wszystko w świecie z stanu naturalnego, przechodnego wykrzesanej cywilizacyi; musi się wcielić w proste formy ewangeliczne, jak lud nasz zwiezły, niezepsuty, niewinny musi przyjąć piętno najszlachetniejsze i nukać szczęścia nie w błyskotkach fortuny, honorów i szaleństw tego świata, ale w wiejskiem życiu i w pełnieniu obowiązków ludzkości; itd.

Rzuciłem ci kilka tych rysów na przód, może pojmiesz z nich o czem marzę, i jak pojmuję odrodzenie się nasze, oto w prostocie ducha. Inaczej nie mogę rzucić węzła

gordyjskiego jaki zawiązali ekonomicy, prawodawcy, filozofi, socialisci itp. Doniś mi, Kochany Bohdanie, co o moim tym zamiarze myślisz? Czy będą jakie podobieństwa, jakie pewności zrealizowania go! Mnóstwo drobnych bagranin, tęsknię do czegoś rzetelniejszego. Prace moich do Nowowiecznika posłałem kilka, małej tej wagi, interesującym będzie tylko Zabójstwo Lotaryi i ostatnie chwile Konarskiego. Skończę tę martyrologię z ust naszego świadka.

Twój zapał ozdobi ten zbiorek który niepowinien ile mi się zdaje mieszać tam polityki, i choć tej razy dasz nam z niej wytchnąć. . . . . .

Żegnam cię wraz z Kochanym Józiem któremu świadczę od nas obojga uktony.

Twój prawdziwy przyjaciel
Lucian Siemieński.

241

Strasburg, 3 Stycznia 1842

Kochany Bohdanie! Z najwdzięczniejszem sercem przyjmuję twoje i Józefa życzenia przy Nowym Roku i nawzajem, wraz z moją żoną, życzę wam zapewnienie, że jak teraz, tak zawsze jesteśmy najszczerszymi przyjaciołmi, i niczego nie pragniemy, jak aby się zbliżyć ku wam. Z wiosną może to i nastąpi, jeżelibyście zostali w pobliżu Paryża. Za przysłanie mi Przygrawki najczulej dziękuję, czytałem ją z uniesieniem a pamięcią malowałem sobie tę chatkę, gdyż mi ta suma poezyi mówił w Saint-Dié. Że Jaś Kozinian licho twoją pracę osądził, niedziwno mi, bo osądzić lichą dziennikarską prozą piękność tej czarownej poezyi, jest to wydać się z tem że tej jej ani czuje, ani rozumie. Na taki utwor, zdaniem mojem, trzeba innego rodzaju krytyki, trzeba styl sobie urządzić który by ciebie choć w części przetwarzał. Co do myśli, chciałbym aby te pieśni w prostszej formie były oddane, bo ty wiesz i czujesz, że prostota najpiękniejszy rezyt. Chciałbym żeby rytm mniej bijący tumanne, a ostrzej narysowane, a raczej jaśniej, bo to sprawia że wielu estetich ... nie narzeka na ciemność, ja nie widzę tego zdania i wodzę w tem zastanowienia tajemniczą która daje do myślenia. Niebierz pokornych tych uwag za ważną monetę, jam jeszcze się zimno nie zastanawiał, a dotąd jestem pod wpływem czaru.

Z Poznania nie wiedziałem, podobnie jak ty. A tymczasem w Galicyi to dzieło na gwałt kupują. Pisał mi August że dał o niem uwagi w Dzienniku swoim, [illegible]. Donosi mi też o nowych pracach. O Rusałce - Grozy, gdzie mają być bardzo piękne poezje,

Wyborną ma być wędrówka po małych drogach
p. Bojnickiego. Ograbowski wydaje ciągle Staruszkę
Hulajpolską. Niepiszę nic aby miał dla ciebie
przysłać jakie książki. Żywoty zaś które moja
żona przywiozła, prześlę ci wkrótce, i byłbym
nawet dawno ci odesłał, gdybym był wiedział
że to dla ciebie są przeznaczone.

Z nagromadzonych materyałów zabrałem się
do wydawania pieśni ludów z rozprawami i
porównaniami. Teraz, a przynajmniej wkrótce
wyjdą w poznaniu Pieśni Bretońskie, niektóre
do tłumaczenia przedtem. — Bardzobym cię prosił
o pożyczenie mi Wuka Stefanowicza, bo
z niego chciałbym dać przekład niektórych,
a może też dwojego przekładu był nieodmówił,
tylko, to trzeba wiedzieć, że ja stosowne wybieram
pieśni do ogólnego pomysłu jaki w całym
wydaniu zamierzyłem. Chciałbym też mieć od-
Mortkiewicza trzy tomy Czelakowskiego które
mu pożyczyłem. Te pieśni Bretońskie są
przesłane. Exemplarz ci przyślę.

Jest to książka Kaliszewskiej, ciągle pracuje
nad Słowiańszczyzną, przytem wyborny z niego i
poczciwy człowiek, jest z kim pogadać. Szkoda
tylko że ma niektóre pomysły za śmiałe,
wiele jednakże dobrego odkrył.

W Galicyi żadny dzień, ogrom aresztowanych, jeden wydał papiery zakopane w ogrodzie i skompromitował kilkaset osób. Już nowe dwa więzienia wystawiono we Lwowie.

Szkoda, kochany Bohdanie, że ty ciągniesz na południe, nie ku nam, wprawdzie my bliżej Polski. — Ów prorok Słowiański, aby mu być człowiek, my tu wiemy że przyjechał z chłopcem 13-letnim Żydkiem, który u niego był za furmana i to dziecię bez języka odpędził od siebie w Strasburgu. Opatrzność" sprawiła że ten dziecinek z głodu gdzie nie umarł. Ten czyn nieznanionuje ani człowieka, ani chrześcianina; z Monichowa nam tu donoszą niepiękne jego sprawki. Czekajmy, słowiny dig więcej.

Mam też do ciebie jedną prośbę, kochany Bohdanie. Zamiętam kiedyśmy się zjechali w Saint-Dié, żyd nie z właściwym tobie urokiem opowiadał swoje własne zdarzenie o owym rekrucie Moskiewskim, który ci Durki zawsze śpiewał, którego ty raz uwolnił.

Szczegóły te bardzo mnie zajęły i ~~gdybyś~~ napisałbym o tem powieść[1]) gdybyś pozwolił, i gdybyś mi te same szczegóły listownie powtórzył.

Żegnam Cię, Kochany Bohdanie,
Twój Kochający Cię
Lucian Siemieński.

[1]) Zdaje się, że [illegible] Bawiąc w [illegible] Niedźwiedziówce u siostry Kundzi-
czowej, której mąż był dotknięty paraliżem, Bohdan był świadkiem, jak [illegible] zrobił na nim silne wrażenie: [illegible] ekonom przyszedł pewnego dnia narzekać się na [illegible] Kundziczowej na [illegible], lecz ta, skoro usłyszała wymienione imię jego ulubienicy Katerynki, która na [illegible] nieszczęście Młody Ukrainiec czmychnął oskarżonemu, który ogłuszony drzewo, i uciekł natychmiast. Branka miała odbyć się tejże samej nocy. Ktoś uwiadomił się przez [illegible] lica wtedy wrócił do chaty, został schwytany i oddany w sołtysty. Było to [illegible] żywy, wesoły, lubiący śpiewać dumki młodzian Jóźwiak. Katerynki nie za to [illegible] się porwać. Kiedy Bohdan zobaczył go w [illegible] pięć obwiązaną krestami i [illegible] stopień [illegible] w Kawalerji przy [illegible] Czajkowski. – Na zapytanie czy był on z Moskali, odpowiedział, [illegible] [illegible] [illegible]

187

Strazburg, 21 Lutego 1842.

Kochany Bohdanie! Słyszałem, żeś karnawałował w Paryżu, zazdroszczę ci, widać że tam taniej o dobre towarzystwo niż u nas, bo my niedzielimy się przez całe zapusty.

List Józefa do Biskupa wszczął [illegible] i mówił że bardzo wdzięczanie [illegible] list mi Kochany Józef jako odebrałeś z Poznania wydanie twoich Dumek, ma być pełne błędów i bez tamtejszego typograficznego smaku. To [illegible] szkoda, gdyż lubię aby poezyje, jeżeli takie jak twoje, piękną nosiły sukienkę. Mogli byli przecie w Lipsku lub Wrocławiu drukować, gdyż zkądkolwiek widziałem porządnie wychodzące książki, lubo im nigdy sprostać francuskim. Co do mnie, już od trzech miesięcy posłałem do Poznania tuzin rękopismów, a dotąd mi ani odpowiedzi, a co gorsze, ani pieniędzy. . . . . .

. . . . . .

Zlecam ci serdecznie, Kochany Bohdanie, Józefa ściskam najczulej. Bywaj zdrów i wzajemnej Twój Lucian Siemieńcki.

Drezdany, 27 Maja 1842.

Kochany Bohdanie! Różne zatrudnienia i zachody nie pozwoliły mi napisać do ciebie kilku słów od dwóch prawie miesięcy. Zapomniałem ci też podziękować za wydanie ~~twoich~~ tom twoich w Poznaniu. Wszystko cudownie piękne i mnóstwo bije pięknie bo często biorę je w ręce i czytam; a ten honor wierz mi, nie każdej książce w naszych czasach wydanej robię. Rozbiór ich przez Seweryna bardzo wyśmienity, o sto procent lepszy niż liche uwagi i oklepany sposób widzenia referentów dziennika narodowego; niemówię to jako dotknięty krytyką tegoż dziennika, ale z przekonania, które tobie ze mną podziela. Ci panowie dalekimi są jeszcze od patrzenia na rzeczy z stanowiska, z którego się zmienieniem przekonaniem itp, a z pod tego pozoru wygląda im rogate uprzedzenie stronnictwa. Dla przypodobania się im, potrzeba mi było całkiem nie pisać tych wierszy, albowiem natura przedmiotu mocno ich kole. Poznanian pisał do mnie list z jakimś rodzajem usprawiedliwienia się, ale ja ~~ze~~ niewystrawnych zdań nie łykam się i odpowiedziałem że pole krytyki każdemu otwarte. Teraz uważam że to paskudna ich wkoła bo chciałbym żeby każdy pod rewolucyjny- ciała bez krwi i ognia.

Czemu ciebie tu niema, kochany Bohdanie? Jeżeliby mi syna, chciałbym aby twój duch owinął go od kolebki... Moje myśli na przyszłość zmierzają ku Poznańskiemu, chcę bowiem próbować pisać o pozwolenie zamieszkania tamże. Jeżeli nie

długo przyna[illegible]mniej na kilka miesięcy. Doniesli mi jakuś by krótko żyć, mnie jako poddanemu austryjackiemu, możeby prędzej się to udało niż tu gdzie[illegible] 2 prowincji zabranych.

Teraz mam jedną prośbę do Ciebie, przyjacielu mi by[illegible] kiedyś w Odessie przekładu dwóch herbatek. teraz ponawiam moją prośbę, chciej mi wybrać kilkanaście najświeższych, mniej więcej 10 lub 12 sztuk, przytem weźli masz wódkę po herbatce pozwól mi go na krótki czas również jak i Mazymowicza

Kochanemu Józefowi oświadcz ode mnie najszczersze pozdrowienie i sam przyjmij wyrazy najczulszej przyjaźni od nas obojga.

Twój prawdziwy przyjaciel,
Lucian Siemieński.

311

Strasburg 21 lipca 18[42].

Kochany Bohdanie, przy mnóstwie domowych kłopotów i listów rozpisywanych na cztery strony świata, dotąd nie miałem sposobu napisania do was 2 słowa nieszczęsne że moja kochana żona powiła mi córkę. . . . . Gdy wszystkie te sprawy domowe, zaczepię cokolwiek publicznych. W tych dniach przesłano mi z Gdańska kilkanaście egzemplarzy moich pieśni bretońskich, z których jeden tobie ofiaruję. Zobaczysz sam ile ci barbarzyńcy porobili błędów. Poprawki przeze mnie korektorskie ani kilkanaście liczne, niewygrowiejące mnogością kommy[?]ek. A gdyby to jeszcze pomyłki drukarskie! ale te osły wszystko przekręcą. W jitra szczęście! Dla wyrazów źródłosłowia, zdaniem niedarmo, a jaka pisownia! kaszubska czy ślązka! ó kreślowane wszędzie gdzie niepotrzeba. Powiadam ci ten aż zgrzytam dostać na ten widok, człowiek przyzwyczajony do ucieszych wydań francuskich, niemoże znieść coś podobnego. Współczuwam tię jak sobie, gniewało wydanie twoich dum, które na oko jeszcze gorzej wygląda od tych pieśni.

Teraz co do moich projektów. Odebrałem z poznania od jednego z przyjaciół doniesienie, aby się starać o kantorat do Brus, przynajmniej na kilka miesięcy, zatrzada tam nowe pismo. Ja mam być redaktorem, ofiarują mi 500 talarów pensyi. Jak ten projekt ugruntowany, jaka gwarancya? Dopiero późniejsze porozumienie się wyjaśni. Ty mi, kochany Bohdanie, podaj rady, jakby to o kantorat się postarać, ale chować tajemnicę.

Żyjemy teraz w małem kółku i nowo przybyłych figur, ile można, unikamy. Boga prosimy aby nas stąd jak wyprowadził. Dla tego, kochany Bohdanie,

gdyby moje widoki na Szwajcarię nie udały się z powodu odmowienia paszportu ~~[illegible]~~ lub czego innego, tedy chciałbym się tu wam zbliżyć a moje osiąść z wami w Fontainebleau, bo do Paryża nie mam pociągu żadnego. Spodziewam się że życie tam nie musi być droższe niż tutaj; zwłaszcza teraz przy grożącym nieurodzaju. Donieś mi jak o tem sądzisz i co radzisz.

Napisałem lubo nie zupełnie wystarczyłem nowiutki dramacik pod tytułem Szwajcarianka, który go tobie i Sewerynowi poświęcić. Wypraszam ci moją prośbę o kilka pieśni serbskich, mianowicie o Marku Królewiczu, z miejscach, chciałbym o wstydliwej Stolicy itd. Sam tłumaczyłem kilka. Wieli mam tedy nie [illegible] i bitwę na Kossowem polu. Chciałbym prędko wygotować tomik pieśni serbskich.

Moja żona wraz z córką zaszyła wam swoją ~~[illegible]~~ uprzejmość, a ja pisałem wam najczulej i tylko wzdychałem by można prędzej, albo jakiego powietrza się napić, albo w waszem kole zapomnieć trosk i nudów emigranckich.

Ściskam cię, Kochany Bohdanie.

Twój Lucian Siemieński

3[illegible]

Bruxelles, rue de la Reine 13.
1846

Kochany Bohdanie! Oto znowu jestem na wygnaniu. Może nie długo będę i w Paryżu, ale tymczasem muszę tu czekać dla moich interesów. Miałem na sercu żeby do Ciebie tak dawno nie pisał, bez żadnej strony sam się znajdował w takiem położeniu żeby do nikogo z emigracji nie pisywałem prawie.

Oddawca tego listu, M.... z Poznańskiego bardzo zacny człowiek, przyjaciel mój, życzy się poznać z tobą, co mu chętnie udałbym, pewny będąc że mu się stanie radą i pociechą w smutnem usposobieniu w jakiem się znajduje po tylu okropnych wypadkach w Kraju. On jako człowiek i autor zdania, może ci wiele opowiedzieć i wystawić rzeczy w mniej fatalnym świetle jak dotąd wyrażano. Sprawa bowiem nasza dostała się była w ręce kramców i ludzi lekkich, którzy

eksperyment robili na narodzie. Przykład
bo świeży z kraju Sadowski, ten
dziwne i okropne rzeczy opowiada,
mianowicie o Galicyi.

Józefa kochanego i Ciebie ściskam
i proszę abyś niezwłocznie o najrzetelniejszem
mem zdrowiu dla Ciebie

Twój
Lucian Siemieński.

~~96~~ 96

Bruxelles, rue de la Reine 13.
1846

Kochany Bohdanie! Trzeba zniszczyć ostatni pisałem do Ciebie polecając jednego z nowo przybyłych z kraju. Teraz znowu biorę pióro w zamiarze pomówienia z tobą o rzeczy publiczny. Czynię to w pełnem zaufaniu w twojej szlachetności i gorliwości, a niemniej tez i dla tego, że wracając z kraju, zdaje mi się że wiem jakąś drogą możnaby mu zbawiennie służyć. Czujesz sam zapewne ile jest opłakanym obecny stan emigracyi, która nieumiejąc rozróżnić azali był czyn zbawienny i zgubny garnie się do demokracyi, dla tego że tylko ją widzi pochopną do czynu. Jest to okropny obłęd. Nieświadomo bowiem że konsekwencyje tych doktryn do niczego innego doprowadzić niemogą, jak do zatraty nawet imienia narodu Polskiego. Demokracya nieprzymuje ostatecznych konsekwencyi i chce się zatrzymać jak kamień rzucony z gory, w połowie drogi. Co jest zmianą się i niebezpieczeństwem w ostatnim ruchu znaleźli się tacy co jej wyrzucali dla tego niechce dotrzeć do ostatnich krańców rewolucyi społecznej i przyjąć wraz z doktryny demagogii i komunizmu. Z tymi tedy z nimi niema co robić. Zdaniem moim nieroztrząsają jak z kraju pochodzenia się emigracyi, a przynajmniej zdrowszej części i spolec... Ten tamten kto by tu chciał myślnie niechcąc obić próbek na zdrowem ciele narodu. Mogą tu oglądnąć się Czartoryskiemu trzeba doprowadzić się zgromadzenia ... Nie jest to ... tak ... ale ... ale ... i ... jako stoczą ludzie poczciwi i dobrej wiary. Powiadają ... Tyszkiewicza że byle pewna część portów dała ... opisy, będzie mogła czynnie ... się sprawą. Byłby ...

że się [illegible] z Danem swego podpisu. Życzę
żeby to mogło uczynić bez skrupułu i obawy, dziś zwłaszcza
gdy w kraju zaszła wielka zmiana opinii i gdy lud
wyraźnie [illegible] ogląda takiego naczelnika. Ja tutaj żyjąc
[illegible] wolności mogę nierozumieć rzeczy lub fałszywie je widzieć
ale poprostu zapytuję mego uczucia i przekonywam się że na
dziś niema innej drogi na którąby można prowadzić działanie
emigracji i zdobyć tę jedność bez której jesteśmy tylko pośmie-
wiskiem u obcych a przedmiotem litowania u swoich. Upodobniam
się że mię poznałeś z tej strony iż będąc zapalonym przeci-
wnikiem Monarchu, nie dla czego innego uznaję ją dziś
za zbawienną, tylko iem się przekonał że ta forma
ułatwia wiele trudności że usuwa niepotrzebne spory
a nakoniec że kraju niszczącą wiatrem zgubnych
doktryn że odmładzając reformy społeczne dąży do
wyzwolenia się. Albowiem czuję to dobrze, bom się
nauczanie przekonał, że ludzie mniej się pociągają w
imię reform niż w imię Boga i Polski. Kto nie idzie
dla Boga i Ojczyzny ten pewnie nie pójdzie w imię praw
człowieka lub dla wolności ziemskiej.

Sam jeszcze nie wiem, ale może wyjadę do Niemiec gdzie
[illegible] żona córka. Czytałem tu [illegible] księdza Duńskiego[1] i pokochałem
[illegible] to bardzo zacny ksiądz. Niemniej miałem przyjemność
[illegible] tego z [illegible][2]

Józefa kochanego pozdrawiam. Ciebie przyciskam do serca.
Jeżeli sam uznałem za dobre dać podpis, naklaść i innych pod-
cóż wam szkodzi ta ofiara. dla dobra i spokoju emigracji
i dla osiągnienia środków które w danej przepadną bezowocnie

Twój
Lucian Siemieński.

1) Ksiądz Duński i Wittwicki bawili w Brukseli w pierwszych dniach Lipca 1846

2) Cztery listy Wittwickiego do J. B. Zaleskiego str 122 (Lwów 1901.)

173

Kraków 14 sierpnia 18[illegible] r.

Kochany Bohdanie Łoszam ci ten [illegible]
w nadziei że zechcesz się przyczynić [illegible]
poezyją. Cała Polska nasyła mi artykuły,
książka więc ta będzie reprezentowała wszystkie
prowincyje. Cel mój jest dwojaki: 1 odbudowanie
naszych Kosciołów i pokazanie w jednym obrazie
umysłowych sił i [illegible] literatów.

Jeżeli to być może, przyszyj się przydasz do
ofiary która będzie ineresny mam nadzieję, że
przynajmniej parę altany stanie za nią. Niewiem
czy jest [illegible] ewerym[2], chciałbym żeby i on coś takie
nadesłał. Proszę wpisać to mnie adresować.

Józefa ściskam serdecznie, ciebie najczulej
ściskam i pozdrawiam oczekując pomyślnej
odpowiedzi.

L. Siemieński.

(1) na Album pod tytułem: Głosy Słowian czyli Pamiątka
Pożaru krakowa.
2) [illegible]

499

Kraków, 20 kwietnia 1851.

Kochany [redacted] Serdecznie winienem
ci podziękowanie za [redacted]. Będzie on
ozdobą Albumu którego wydaniem zajmuje się
zapewne Walery bo jemu to łatwiej niż mnie,
zatrudnionemu ciągle pisaniem. Chciałbym ci
wkrótce przesłać nasz [redacted] ale [redacted] żałuję.
Jest to życie Brodzińskiego w powiastkach. Wiele jest
tam rysów zupełnie nowych i nieznanych powsze-
chności, a malujących piękne strony tej szlachetnej
indywidualności. Widziałem takie wydanie Peters-
burskie twoich Poezji [redacted] nie
[redacted] nieznośnie Poznańskie. Tworzą one tom
gruby. Dotąd niewidziałem twego wydania Rozprawy
Brodzińskiego o Narodowości.

Co porabia Seweryn!? Czas już aby wyprzedł
z extatycznego stanu. Mickiewicz podobno, jak
nam piszą z Paryża, wraca do życia praktycznego.
Chwała Bogu! Najlepszym czynem duchownym będą
utwory jego, które jak zawsze, tak i teraz wpłyną
potrafią na umysły.

U [redacted] tu postrzegamy się coraz więcej, jakie
ciężą niedostatki; a ludzie gorliwi usiłują im
zaradzić. Z reformą zaprowadzoną w szkołach i
Uniwersytecie pokazał się ogromny niedostatek
dzieł elementarnych. Otóż Adam Potocki ofiaro-
wał znaczny fundusz na drukowanie [redacted]
za takie książki. Najdalej więc do dwóch lat

(1) Goszczyński.

będziemy mieli we wszystkich gałęziach nauk książki napisane w sposób odpowiedni postępowi wiedzy ludzkiej. Towarzystwo Naukowe ze swoje strony drukuje książeczki dla prostego ludu, lecz te niewiele pomagają, gdyż mianowicie w Galicyi, szkółki wiejskie są w najgorszym stanie. [illegible] nadzieję że z czasem i to się poprawi. Niestety wszakże aby mi się przypadość w jaskrawych przedstawiała kolorach. Z [illegible] Królestwem jesteśmy w największej dezorganizacji, mianowicie co do stosunków włościańskich. Nicujsza własność nie jest zabezpieczoną! Ale cóż robić trzeba jak można stawić tamę złemu, aby nas całkiem nie pochłonęło. O Czasie, gdybyś go czytał, zgadzałbyś zapewne z słusznością, podlegając cenzurze, niemożemy pisać w całej szczerości; ~~bronimy~~ bronimy tylko stanowiska jakie nam zabezpieczają ustawy [illegible]. Na drodze legalnej można przecie bardzo dobrze bronić praw i interesów kraju. Wpływ tego dziennika o wiele zmodyfikował wyobrażenie rewolucyjne, tak gęsto zasiane a tak szkodliwe społeczeństwu naszemu.

Dzisiaj Wielkanoc, wielka nasza uroczystość, życzę ci w dniu tym wszelkich pomyślności i w duchu pozdrawiam z tobą święcone jajko.

Żonie twojej, kochanemu Józiowi życzę serdeczne życzenia. Ściskam cię i pozdrawiam

Twój
Lucian Siemieński

Gen 543

Kraków, 6 lutego 18_8 r.

Kochany Bracie. Oto jadącego do Włoch ś. Stefana K. . . . . , polecam ci bratnie serdecznie i pozdrowienie a przy tem przedstawiam ci tego młodzieńca który jest krewnym autora. Pochodzi z ruskich stron ta młodzież, ale u niej pięknie to popłaca nad czem my stanęli z pewnym widokiem tam postęp gdzie my widzimy upadek. Dosyć. Szkoda mi innych, nie ich nieszczęście, bo się opieli samodzielnej filozofii czyli rozsądkiem. Niewiem jak się z tego wyplączą i czy się wyplączą.

Słyszałem że znowu masz coś wydać. Kochany pieweo. Jeżeli można udziel nam do Dodatku jakie twoje wiersze zrób to, proszę cię. Pamiętaj że tego głosu nie stracili, dla . . . wrony straszne krakanie . . . . Zaśpiewaj . . . miłego.

. . . słowo najserdeczniejsze zawiadcz pamięć . . . twej Panowej choć . . . nieznajomego, . . . najpiękniejszą.

. . . ściskam cię serdecznie i polecam . . . twej dzielnej pamięci

. . . twój brat . . . dozgonny.

L. Siemieński.

07

6 lipca 1842.

Przedostatnią lekcją przepisany przysłam
2 razy, a ostatniej sami jeszcze nie mamy.
Będziesz ją miał chyba w końcu tego
tygodnia. Wotwicki i do mnie nie pisał,
lecz mam nadzieję że to razy z lenistwa.
Ty i dobrze że nie jedziecie, może zbiegniesz
do Garyzu, a i o mnie nie zapomnisz.

Do obaczenia się kiedy
życzliwy sługa
K. Sienkiewicz

61

28 Maja 1846.

Oto znowu rejestr żyjących urzędników Myśli Polskiej; Cesarzów Polskich. Obszar nie mały. Bzdą laskaw przejrzyj. Czy warto wszystkich produkować? Co ich opuścił którego? Jeśli ci przyjdzie co na myśl, dodaj.

Czy taką suchą listę publikować, czy kilka słów o każdym lub o znaczniejszych powiedzieć? Poradź.

A nade wszystko miej w tajemnicy swej zachowaj.

Karol Sienkiewicz

27 Kwietnia 1853.

Kochany Panie Bohdanie i Kolego Dobrodzieju!
Oprócz officialnego wezwania na Sesyą 3 Maja, które wkrótce odbierzesz, pospieszam zanieść ci prośbę przyjacielską w imieniu Prezesa i Vice-Prezesa naszego Towarzystwa, a pozwól że dodam i w mojem własnem imieniu, abyś raczył nie tylko przybyć na naszą narodową uroczystość, ale razem i przywieść z sobą jakąś pieśń, jeżeli ustęp z niewydanych poezyi dla uświęcenia obchodu. Cokolwiekby mogło być temu na wstręcie, spodziewam się że przełożonemu dla naszej prośby względ zechcesz przez to oddać usługę naszemu Towarzystwu, naszemu dziełu, naszemu życiu Emigracyjnemu.

W tej nadziei oczekuję na ciebie na was obydwóch i serdecznie was pozdrawiam

Życzliwy sługa
Karol Sienkiewicz [1]

1) Karol Sienkiewicz herbu Nowina urodził się w Kalinówce na Ukrainie w roku 1793. Nauki pobierał u Ks. Bazylianów w Humaniu, potem w Wilnie, a w r. 1810 wstąpił do Korpusu. Zaczął pisać wiersze które ogłaszał pod pseud. O. Ujeż. Zaprzyjaźnił się z księdzem Adamem Czartoryskim, z którym razem był na emigracyi we Włoszech. Zdobył [illegible] w Rzymie a później był sekretarzem Towarzystwa Rzymskiego. Oddał drukowi prace historyczne. Znany jest w Litwie i Rusi polskiej pod przydomkiem Karola z Kalinówki. Umarł w Rzymie 7 kwietnia 1850. Rodzina wystawiła mu pomnik w Montmorency. Z dzieł jego zebranych wydane po jego śmierci trzy składowe: 1) t. 2 wierszy, 2) t. 2 powieści [illegible] i Polityczne wydał w 1852 r. drugie wydanie [illegible] Literackie, wydał w 1854 r. [illegible] Ks. Jan Zdzitowiecki [illegible] który się utworzył w roku 1854 dla uczczenia pamiątki [illegible]

1862

Kochani Państwo! Czy byłem dziś do Banzia, przyszedłem was uściskać i przynieść pozdrowienie od Bronisława Zaleskiego z którym spotkałem się w Krakowie na Wawelu. Czy byłem do Banzia z żoną, z domu Dalewską, z Wilna, siostrą syberyjczyków. Dopiero 40 dni jak pobraliśmy się.

Niestety w drodze mocno zapadła na zdrowiu dzięki wrażeniom w Warszawie. Dziś ma się lepiej ale profesor Dr Roussel w Nancy zalecił jej kilka dni przeleżeć w łóżku.

Chciałem was prosić abyście wskazali mi lekarza i lekarkę. Żałuję że nie zastałem was. Mieszkamy w tymże samym domu gdzie i pierwej, Rue du Colysée, Family Hotel.

Do widzenia

was

Zygmunt Sierakowski (1)

(1) Waleczny wódz w powstaniu 1863 r, powieszony w Wilnie przez Murawiewa.

121

Bruxella 1 Czerwca 1848. 11 r.

[illegible] Bóg [illegible] ! Na tem
Kończę mój kochany [illegible]
Bóg z Tobą

[illegible]

[illegible] Edwarda [illegible] o mnie nie [illegible]
[illegible] Co robi Towarzyski i jego [illegible]
Napisz.

[127]

Genua. 10 sierpnia 1848 r.

Kochana Kolego [illegible] od 20 Sierpnia
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Oprócz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
dobrze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Kraków, 1 Grudnia 1[illegible]

Panie Bohdanie! Nie kładę tytułów bo musiałbym
wszystkie ich dopiero tego [illegible] uczcić powinnic
Ukochanym [illegible] a zawsze wierzących
pełnego, bo w nim [illegible] napisana cała treść
dla drugiego [illegible]
[illegible] Bóg [illegible] tym [illegible]
[illegible] Bóg [illegible] Jezus Chrystus.
[illegible] kubo [illegible] Ojca [illegible] Ojciec
Boleszcza po [illegible] Ojca [illegible] Ojciec Bóg
[illegible] Jezus [illegible] w którego po
wiem Ojciec [illegible] cały [illegible] patrzyłem
Ojciec [illegible] Słowem [illegible] którego Słowo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
naszy patrzyć, co Bóg [illegible] Duchu i wszy
stkiego, które [illegible] Bóg na [illegible]. On
w Chrystusie (w 1[illegible]) [illegible] słowo, że "Pan
Bóg o [illegible] [illegible] pomna!" i umarłem
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

bo oczy jego i słabe ciało, o mnie, o matce, tem w
me i wierzeniem ich. Strzeżem wiele, żadne Bóstwo
Dzisiaj odzywam się do Ciebie, Panie, mając o
2. Rzeczy którego [illegible] Bogu [illegible] bo-
[illegible] przeciw jest [illegible] do Ciebie, i bo-
[illegible] ma obietnicę [illegible] przeciwnej
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

. które ja kwitam, vom ouch pragnący! Trzebaż
mi, Panie Bohdanie. Oto się witamy pocieszamy
jącym się w dzisiejszej żałobie po istotnym moim
przyjacielu którego straty ubolewać mamy
niemogę, tylko napisz że on Pan Bóg kiedy
powołał a nam przykazał pokoiły jego. Z
mat. tych życzeń uczynić.

[illegible] w mormurze ojcy
jego i [illegible] do [illegible] bo
i ma za [illegible] że [illegible] bo że
[illegible] w [illegible]

Ktoż nam [illegible] naszej [illegible] pracy wytrwałej chce dać [illegible] dla pokolenia
Jego. Słonie [illegible] że [illegible] tego, iż Duch
Jego sam sobie [illegible] i w każdym [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
stanie w którem by [illegible] być mogły
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ludowi który [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] że [illegible] pomyśle
między [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w świat [illegible] [illegible] [illegible]
Adama nie może [illegible] na tem, [illegible]
na nas, abyśmy [illegible] [illegible]
naszego [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

wydobyć kruszcoio, [illegible] wykuć wał z marmuru
[illegible] o gorącej [illegible] światła, co dzień
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
z marmuru jak [illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] Zaś [illegible] Adam, [illegible] [illegible] [illegible] Obiedzie,
[illegible] [illegible] [illegible], mówiąc mi o obrazie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Panowie, którzy ze mną razem w jednem
siedzieli koło pokładowych wódz w przypo-
mnieniach swoich będą się razem najczęściej
do tych wspomnień i dawnej polecać się
pamięci

najuniżeńszy sługa
Wojciech Kornel Stattler.[1]

1) Wojciech Kornel Stattler, malarz, profesor
Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, ur 1800 r
zmarł w 1880. Syn jego, Juliusz, muzyk, profesor
w Konserwatorjum Muzycznym w Warszawie zmarł w 1901 r.

64

Kraków. 28 Stycznia 1856.

[illegible]

Hyères, 22 kwietnia 1864 129

Najgodny wiesza, list twój z dnia 11 kwietnia, z którym zawiadomiłeś mnie że P. Komisarz myśli o zreformowaniu Komitetu nakierował mnie też na myśl ułożenia jakiegoś rad widzieć reorganizacyi naszych zagranicznych rządów. Projekt tedy dotyczący zamiarem pisać w intencyi przesłania go Przybylskiemu. Ale kiedy teraz, jak widzę z drugiego twego listu i z listu Krzemieniecza inny już jest Komisarz, pozwalam sobie wszystkie ten projekt na razie tutaj przesłać żebyś był tak dobry przeczytawszy oraz nad nim, jeśli na jaką wartość, kierunek udzielny. Jeżeli taka reorganizacya jest możebna, a do niej nie ma prawa przystąpić Komisarz bez zgody Rządu. To może aż tam ten projekt wypadnie posłać. Za tem oprócz tego, zdaje się, zawrze z Komisarza, a może przy niego aż do Rządu trafi. Jeśli uznacie ego potrzeby, najgodny wiesza, bo z góry na tutejszy o projekcie opinię i na kierunek, jaki mu nadać zechcesz się zgadzam. W każdym razie ponieważ Krzemieniecz zawrze mnie czytać co mu się zdawałoby pisać, prosiłbym o pokazanie mu jego.

Skarżę się, od kilku dni gorzej się ma moja Żona, mocno kaszle i słabnie jest znowu a już się zdawało że do nie powróci.

Rodzice moi są w Czembarze, o 120 wiorst od Tenay. Porwani 1/13 Lutego z Miniska, na przekładanej odwrocznie do Wilna zostali, tam a dni rozdzielani w klasztorze pobernardyn po Bazylianach a dzisiejszem więzieniu prześladzieli. Później [illegible]

Petersburga, gdzie 7 dni [redacted] znowu rozbieleni w więzieniu
przebyli. Stamtąd koleją żelazną odwiezieni do Mohylowa,
skąd do Orszy: [illegible]. Stąd znów na perekładnej 5 dni
więzionych do Smoleńska, gdzie przez dwie godziny i o 120 wiorst do Czerkasów jadących
sportowano. Tam znaleźli całą kolonię Polaków: Ogrodzkich
z Krzesławic, Bielewiczów z Grodzieniszczyzny, [illegible] Psa dalszego
brata Bielewiczowej, Jarockich, Tyszkiewicza z Lidzkiego,
Ludwika Prozaynistwego z synem z Kiniotskiego, Wołodkowicza z Wilejskiego. Jechali w ten sposób rodzice cały
miesiąc, bo na miejsce 1/13 Marca przybyli.

Od mojej żony proszą przyjąć wyrazy najserdeczniejszego
współczucia. Żebym się za nią i za powrót jej do zdrowia
modlił proszą się, obiecując wzajemnie, a ofiarują te modły
i na mnie i na wszystko, którzy jej życia potrzebujemy.

Proszę wierzyć w prawdziwe uszanowanie i niezmienny
szacunek jakie zawsze ku Tobie powziąłem. Ze serca przyjaciela
Twego
Bolesław Świętorzecki.

1) Bolesław Świętorzecki, naczelnik powstania na Litwie, za udział w
powstaniu jego więziony, skonfiskowany majątek skazany, rodzice
zostali wygnani na Syberię. Wrócił [illegible] 1865 roku jako
oficer w wojsku francuskim, należał do wszystkich spisków emigracyjnych i
umarł w Wenecji.

Spa, 3 Sierpnia 1857.

Szanowny i ukochany Ziomku! Może kiedy nazwisko moje dosiało twoich oczu lub uszu. Twoje było zawsze rzadkoną dla mnie, jak dla nas wszystkich. Otwórz wyobraź sobie moją radość w drodze do Spa, gdyż przypadkowie spotkałem się z wiadomością, iż się tam uciesz twoim widokiem, ileże mam przybyć także do tego miejsca. Tymczasem już trzeci tydzień tu bawię, a Ciebie nie widać i nie widać. Raz mi tedy bodaj jednem słowkiem oznajmić czy wiadomość owa była fałszywą a radość moja próżną. Wprost na wpół ociemniały, dla którego właśnie wyprawiono mnie do Spa i do Ostendy, nie pozwala mi pisać więcej. Ledwie tyle mi pozostało iż Ci mojej powiedzieć: Uwielbiam Cię i Kocham.

Karol Szajnocha.

(O razie odpowiedzi, obdarz mię też jakimkolwiek autografem twoich poezyj, dawnym lub nowym, każdy dla nas klejnotem.

Spa, 14 sierpnia 1857.

Drogi bracie! Dzięki za dobre słowo, śliczny autograf, którego w istocie sam przeczytać nie mogłem i przyjazne zaproszenie, z których korzystać mi niepodobna. Spa, Ostenda i podróż powrotna przy zmęczeniu, zabiorą do 3 miesięcy czasu, a potrzeby wtóczącego nie starosz ani kieszeń ani ochota. Zostawiłem w domu żonę, dopiero od 18 miesięcy moją, osobę młodą, niespokojnie mnie czekającą i dziecię, któremu w czasie mego wyjazdu nie było więcej jak dni 20. Pojmiesz że w takich okolicznościach brak serca do epizodów. Zwłaszcza iż mam nadzieję powrócić później stałą Paryską. W roku przyszłym przyjadę powtórzyć Kuracis tegoroczną, a wtedy może pomyślniej ruszemy się razem. Obecnie przestań mi jedynie na serdecznem uścisnięciu tej drogiej ręki, która tyle cudów nam nakreśliła.

Wiadomość o twoim przyjeździe do Spa, mam od M. Manna w Krakowie. Sienkiewicz był jej tłumaczem zapraszał mnie do Paryża, pisząc do Bielowskiego za co mu raz podziękować. Co mam do Bielowskiego, lub do kogo innego, chyba listownie mi udziel. Zostaję w Spa do 25 b. m.. Od 1go do 20 lub 25 września będę w Ostendzie.

Ostatnie słowa Twojego listu „ Schodzę bo już a pola " sensem i rytmem swoim (jam jam nom falcam versus) nie dały mi spokoju. Chodziły za mną po wszystkich tutejszych spacerach i ścieżkach górskich. Otrząsając się ciągle po głowie, ozmyty się wreszcie kilkoratkim krótkiem rymów, które dla osobliwości (do Muzeum Sp. Jastrzęb) załączam :

„Schodzą bo już z pola"
Swawola! Swawola!
Tyś, rajska skowronek,
Obłoków piastunek,
Powiernik bez kątów,
Że stworzyć szczęść słów,
Na ziemię miał schodzić
Co dotąd tu brodzić?

Nie zejdziesz ty z pola,
Ptaszyno dokoła,
A choć nam z przed wzroku
Utonisz w obłoku,
Twa druga połowa,
Cień twoja, wciąż nowa,
Po Tobie zostanie,
I jakby śpiewanie
Skrytego gdzieś w górze
Skowronka w błękicie,
Brzmieć będzie na wieki
Po ziemi dalekiej,
Po sercach narodu,
Jak niegdyś za Godu ...

albo

„Schodzą bo już z pola"
„Dziej się Boża wola!"
Toć każdemu pora
Do domu z wieczora.

Ale komuż dano
Takie z sobą wiano,
Taki z sobą, komu
Przynieść plon do domu?

„Schodzą bo już z pola"
„Bóg ci był na polu!"

Żyjcie się taka dola
Zejście to bez bolu!

Byłeś był na polu
I na złotej niwie
itd itd

Za to curiosum (t.j. za to zin, z miłości dla ciebie nie wstydziłbym się być śmiesznym) przyślij mi też ze swoich papierów, choć dwa jakiejkolwiek objętości autografy, o/p. Adama i Ewerytna Goszczyńskiego. Ale choćbyś przysłał, jużi bym ci za to pisemnicy nie przedrukował, bo to różne stwarza ku sobie pisać nie mogą, a [illegible] oko mgłą.

Bóg z tobą, luby bracie!

Karol Szajnocha.

791

Strasburg, Place de la Grande Boucherie 25
26 lipca 1844.

Mój drogi. ja ci w tem co [illegible] [1], wrażenia i uczucia tylko objawiam tego co widziałem lub jakich doznaję, a i z nich oprawy żadnej dać ci nie mogę, tak jestem zmęczony. Dla tego daję ci w poważnieniu niegramatyczne [illegible] wyrzutu nawet o to myśl i odrzucenia [illegible] co będzie widział niepotrzebnem.

Domy Humanów [illegible] dla nas [illegible] Ojca Niebieskiej. W nich przed chwilą byłem [illegible], mianowicie oni udział brali w jego, a tem samem i moich cierpieniach.

Raz więc jest [illegible] ci mój drogi o [illegible] Petrolegu [illegible] tego tak a tak z datami będzie stosownem twoim sposobem pisania: treściwie i energicznie. O pośpiech oprawienia jego w dziennikach francuskich i naszych o [illegible] exemplarzu, o [illegible] zaczęciu [illegible] względem stuletniego Kazimierza Jenerała Dembowskiego, względem daty śmierci [illegible] na Litwie [illegible] Michała Chodźki [illegible] Jednana lub kogo mi wskaż w Sarpiu, a nade wszystko o zupełnie własną redakcyą pod każdym względem, bo ja mianowicie co ci napisałem tak jest że jestem odwrotnie [illegible]

Pisz do mnie [illegible] i kochaj na wieki swego [illegible]

Kazimierz Szaniawski

Wczoraj o wieczorem Komunię [illegible]

[1] krótka notatka o [illegible] [illegible]

Szaniawski

Łaskawy Panie Bohdanie, przeczytałem te kilka wierszy
ruchomych na papier przez Kazimierza wam najmiłszego
bolu i pod wpływem świeżego osłabienia, Kazimierz
przez 3 tygodnie nie jadł, nie ruszał się, z
anielską cierpliwością spełniając wasze wszelkie
zamówienia. Pomimo nie podobno było dla
chorego utrzymać w stołku przeniesiono go do tamtej izby gdzie w 3
dni życie zakończył.

Ale to wszystko i życie w takiej śmierci. Zasłużony i
znamienity obywatel, posiadający żonę, dzieci, milionową fortunę
żeby zdaleka po lat 13 wygnania życie skończyć w szpitalu.

Przysyłam wam kilka szczegółów do jego biografii. Rodził się z
Radziwiłłowskiej i Ojca wielkiego patrioty jednego z najczynniejszych
konfederatów Barskich. Cesara Aleksander osobiście znając Ojca
życzył aby mu powierzył opiekę nad synem biorąc go na osobistą opiekę. Zmarły
więc wychował się na dworze petersburgskim, był paziem. Kamer-
paziem, potem przeniesiony do pułku gwardii
gdzie był kapitanem. Na odbytą z Francją wojnę dymisyę
wrócił do kraju, ożenił się z Zaręczyną z hrabiny Zamoyskiej
który adiutant do osobnych zleceń. Dla znajomości wojskowych
[illegible] w 28 roku życia. Radziszewski pod hipotekiem był uwięziony w
więzieniu i aż do powstania w 1831 był na wsi pod ścisłym dozorem
władzy.

Za zaszczyt sobie poczytuję wam Rekomendować Pana
Bohdana i O. Józefa

pozdrawiam was z serca

A. Makowski

384

Strasburg 24 Sierpnia 1844.

Drogo Bohdanie, radbym sercem biednej wdowy, osierocjonej dziatwy siostr moich i mojim i Twami naszemi zdołał Ci podziękować.

Niedarmo miej dobry a tak nieszczęśliwy Wuj[1] w uniesieniach swych religijnych Ciebie w tak szczególny sposób wspominał a wówczas często jego oś wypogadzało i twarz się rozjaśniała. Częstokroć wierzaj mi w obtężkaniu swem zdawniewał wyższości i swiętości twojej uczuć.

Na kilka dni przed śmiercią musieliśmy wywieźć go w nocy z hotelu, bo wpadał w okropne burzliwe porozczamy. Umrzeć w szpitalu w którym kościołek prawie obok jego sali, gdzie codzień śpiewano pieśni pobożne z muzyką organów i jakby za życia już go chowano i daleko od swoich, na wygnaniu! O wierzaj mi jest dużo w tem wzniosłym poezji! Zaiste dzieci jego, jeżeli już umarły, to pewnie doskonałej umieć będą szanować ubóstwo, szpital i nieszczęście.

~~Co do [illegible] jeżeli [illegible] zmógł ks~~
~~potrzeb[illegible] [illegible] tak dobry~~

Dzięki Ci przeto za jeszcze najpierwsze ze aniołka duszy twojej ujęcie strony najświętszej tego tak wielkiego

1: Sufkownik Radziszewski

nieszczęścia, może nie przez wszystkich zrozumiany. Chciał tak bardzo dobrze, tak szczerze i otwarcie wymówić!

Co do faktów jednej tylko omyłki postrzegłem. Ty tak dobry że dla mnie jeszcze czemś co mnie boli ze mną podzielisz. Pułk którym komenderował mój mój (miałem zaszczyt w nim służyć) przyszedł z Dembińskim Jenerałem z Litwy. On to do ostatniej chwili bronił Wolskich rogatek, zachował był numer nie 16 ty, ale 26 ty.

Sam widziałem przez cały ciąg ataku dobrego Wiejmego ciągle na koniu, ciągle przed bramą z piersiami wystawionemi na grad kul nieprzyjacielskich, niestety, zbyt litościwych!

Radziszewskiemu niczem bardziej nie gardził jak trąbieniem o własnych czynach dawnych. Przy nietaktnie powtórzonym towarzyszącym odwrocie Obronie Warszawy, ta piękna ostatnia karta życia jego wojskowego prawie była przez starszyznę naszą nie postrzeżona, czego dowód najlepszy w tem że po wejściu Warszawy przy nowej organizacji w Stockiem, pułk 26 ty znacznie zmniejszony do 1 [illegible] został wcielony a komendę jego, jakby zawdzięczając waleczności Radziszewskiego i w nagrodę obowiązku dopełnionego dano podpułkownikowi Obyrn który wkrótce

potem układ niebezpiecznych organizatorów za
ich niesprawiedliwość, bo pułk opuścił i
do Moskali wrócił.

Mój drogi Bohdanie, dobroć twoja
która starać się będzie nigdy wszelkiej nie
nadużyć, ośmiela mię prosić Ciebie jeżeliby
czy nie możeby do niektórych przynajmniej
dziennikow francuskich stosowną wiadomość
o skonie dobrego Wojta umieścić, a jeśli
nie przez Ciebie to przez kogo innego raczy
wezwać redakcye naszych dzienników
do powtórzenia artykułu twojego.
Nie odmawiaj mi tej łaski.

Do i za grobem cię przestanę
Ciebie Kochać
Kazimierz Szwykowski

+ 336

Strasburg, Place de la Grande Boucherie 25
7 Września 1844.

Mój drogi Bohdanie! krwawy to smutek, trudno Tzami się nie zalewać, często krocie ani pracować ani modlić się nie mogę. Biedny mój chłopiec i noc mnie w oczach i w umyśle, żadna, nawet strata najbliższego Ojca bardziej mię nie obodła.

Całem sercem i duszą dziękuję ci za przyjaźń twoją i będę Boga prosił by pozwolił mi na nią zasłużyć.

Nasz Marian Brzozowski sam chce kilka słów w liście tym do ciebie zamieścić.

Wiśniewski, autor broszury którą ci posyłam trudni się tutaj literaturą, dotąd nic więcej drukiem nie ogłosił.

Ktokolwiek z skądkolwiek w imieniu twojem zgłosi się do mnie, nie pytając się go wcale o nazwisko i nie badając o nie (przyzwyczaiłem się do tego w Galicyi podczas wyprawy Zdanowskiego), szczęśliwy będę przyjąć go z sercem otwartem, tem szczęśliwszy że na nim choćby chwilkę myśl twoja się zatrzymała.

Bądź zdrów ty

Kazimierz Szwykowski

Korzystam z sposobności podanej mi przez Szwykowskiego aby ucałować kochanego Bohdana i wspomnieć mu nadzieję że się zobaczymy jeszcze kiedykolwiek. Słowiano nam że macie gdzieś tego roku w Strasburgu, prawda, że lato

1) Kazimierz Szwykowski ur. w Gdańsku w 1814 r. wzięty udział w powstaniu 1830 r. jako oficer w 26 pułku liniowym, we Francji zdobywszy stopień doktora medycyny, wrócił do Polski, gdzie przez 32 lata praktykował w Brześciu. W 1870 miał swój doktoratem honorowym. Od 1872 mieszkał w Paryżu, gdzie zmarł 13 stycznia 1877 r.

się jeszcze nie skończyło, może też choć w przyszłym roku przybędziem. Może też i ja przeniosę się do Paryża. Dosyć szczęśliwy jestem że cię jeszcze mam. Komunikacye z familią. Ojciec mój od siedmiu lat umarł, ale matka żyje ..... Często Trzymam się zawsze i zdaje mi się że jeszcze długie lat w sobie będę czuł żeby umrzeć za Ojczyznę, gdyby przecie Opatrzność próbę naszych wytrwałości chciała i podała nam te sposobność, to też jedynie nadzieją się żyję i wspomnieniem dobrych jak Ty przyjaciół

Ściskam cię serdecznie

Brzozowski Marian.

Rzym, 4 lutego 1843.

Szanowni Panowie, najczęściej wydaje mi się iż właśnie tam znajduję przeszkody, gdzie sobie najwięcej zakładałem przyjemności. Tak też i dziś odmówić sobie muszę tej towarzyskiej Wam do Ś. Piotra, albowiem nie Gott, ani Towiańską ale grotta, mocno mi dziś dokucza.

Proszę więc mi darować że robię wam zawód, proszę nawet nie fatygować się do mnie, albowiem tak mocno cierpię iż jestem zupełnie do niczego.

Dobrego dnia życzę,

przywiązany wam duszą

Ks. Józef Szymanowski

665 Rzym, 4 Kwietnia 1862

Cnotliwy, szacowny i czcigodny Panie Bohdanie, luby przyjacielu moj,

Wszelka twoja o mnie życzliwa pamięć
Ktorej i tą razą dowód w ostatnim twoim
acz bez daty liście temi dniami odebrałem,
jest mi najprzyjemniejszą i dowodzi mi
twojej dla mnie życzliwości. Wydaje ci się
bowiem że ja dotąd takim samym jestem
jakim byłem gdyśmy się widywali. Ależ
niestety mi tak jest dzisiaj że mnie
od czasu straty mojej najulubieńszej
córki Zofii. Nieszczęście to najdolegliwsze
dla serca mego tak mocno w duszy i
w sercu mojem sprawiło wrzenie iż
zuniemie powiedzieć mogę iż stałem się
zupełnie do niczego niezdolnym. Niczem
a niczem zająć się nie jestem zdolny, a od
daty odebrania wiadomości o tem okropnem
dla mnie nieszczęściu nogą w żadnym domu
nie bywam, bardzo mało kogo u siebie

widuję i opieka do Kościoła, ledwo raz na tydzień wychodzę na spacer. W takiem odosobnieniu się od ludzi, jestem w zupełnej niemożności podejmowania się zbierania podpisów do Stowarzyszenia Podatkowego dla Polskiej Emigracyi; bo, prócz mojego osobistego datku, do żadnego podatku zobowiązywać nie mogę nie mogę.

Gdybyś tu był obecnym i ze mną choć przez godzinę w dniu poniedziałek, to byś sam to osądził iż moje dzisiejsze położenie nie jest żadnym wybiegiem, usunięcia się od mającego się Rezolucji dla rodaków i dla współstowarzyszów naszych obowiązku, ale zupełną niemożnością podejmowania się onego . . . . . Ach! biedny ja i do pożałowania, a w takiem zrozpaczeniu serca i umysłu mam nadzieję że mię będziesz miał za wytłumaczonego że żadnego obowiązku na siebie wziąść żadnej miary nie czuję się być w moim ci. Ct do Kogobądź ze wskazanych mi osób na piśmie udałem się, - każdemu podaję się

takowego zobowiązania wydrzyga, bo dziś to w bawełnę rzeczy nie obwijając, można po prostu powiedzieć, że emigranci do emigrantów, goli do gołych, udają się o pomoc, a to trudna temu rada, bo niejeden sobie do kogobądź się zapuka pomyśli może: ot wstawia się za innemi a może że to tylko protekt a sam korzyść z tego zamierza sobie. Zawsze ja przecie admiruję takie szlachetne poświęcenie się, nawet jestem w obawie aby któremu z was niewygadzało się to co ja tu przed kilkunastu lat dziesięciu osobiście za wspieranie na różne sposoby to tego to owego emigranta, od jednego z nich usłyszałem te słowa: my wiemy że ci przysyłają pieniądze dla emigrantów, a ty ich nam nie wypłacasz. A więc tak jakby nie powiedział że kradnę, a gdybym był sobie nie przypomniał w tej mierze na jednego z najchrobliwszych ustępu emigrantów, ś.p. Adama Chartoryskiego, nie tylko że mówiono, ale pisano i drukowano że okradł polską emigrację a dobrze wyrazy za dzwi takiego kto wyrzucał chociaż i tak nie puścił z nim tego płazem.

A więc i wszystkich szacownych kolegów poświęcenie się zajęciu się owego podatku emigracyjnego uniemożliwiam a prawię aby którego z was podobne niepotrzebne nieprzyjemności

Wielako nie to mię zraża od niepodejmowania żadnej nowej mi w tej mierze propozycyi, ale przekonanie niepodobieństwa wydołania jej w żaden sposób w mojem położeniu.

Co dnia dłuższem milczeniu na nasze poczciwego Kapitana Korzeniowskiego, wzmocnionych na nim ja [illegible] wezmie na siebie obowiązek zastąpienia mnie w tej mierze, a odkładając mu dokument, zdołałem mu od siebie 40 franków. —

Nasz Ojciec 1.ą tygodnia w zdrowiu, rezygnowany i wcale w dobrym humorze, przed kilkadniami byli u niego Lemowie Sapiehowie, których córka 10 ą 6. m idzie za mąż za Władysława Czeckiego. Między innemi powiedział im że jeśli mię nie Rząd za wolas będzie chciał w dawaniu tej do tego Rządu a Nuncyuszem którego mam wyjeżdżać do Petersburga, to wcale żadnego tam nie pomoże. ...

Ze Zmartwychwstańców jest tylko Ojciec Siestrzeniec który mieszka w willi a przybywa tu w robotę, w niedzielę na kazanie. Rodzeństwo nasze dużo dużo się zebrało o tyle o ile na niedzielnem kazaniu widzę.

Bywaj zdrów ...

... ram i zostaję przyjacielem życzliwym

Jenerał Józef Szumanowski[1])

1) Jenerał Józef Szumanowski, ur. 1779 r., odbył kampanię 1806 jako adiutant Marszałka Davoust'a, w wojnie 1809 r. był pułkownikiem [illegible] w 1812 r. [illegible] w 1813 r. [illegible] w bitwie pod Lipskiem [illegible] Szumanowski [illegible] Po [illegible] jenerał Szumanowski [illegible] w Dreźnie [illegible] 1867 r. [illegible] 1867 r. [illegible] Jenerała Józefa Szumanowskiego [illegible] Jego żona [illegible] francuska.

104 Rzym, 30 Kwietnia 1864

Luby, Cześtodny, Kochany Bohdanie, naprzód przepraszam że tak późno na bilet twój z daty 4 Marca odpowiadam, ale za to że mi się moich matki nie żal, a potem że to tak rozrzewniającej serce moje materyi nie mogłem się tak Tatwo wzdobyć na udzielanie Wam tych pociech, jakby się godziło z powodu straty przyjaciela którego za szczególnych cnot i swej oblitości byłem jak najsterdeczniejszym wielbicielem.

Gdzie bez wątpienia [illegible] ale też i ja który Go jak najprzychylniej wielbiałem i cenił tak jak tego istotnie był godzien. Możemy sobie czystem sumieniem powiedzieć iż w modłach i ofiarach po jego skonie [illegible] by nam może wypadało modlić się do Boga Wszechmogącego przez mego i wiele za dusze [illegible] Jozefa który nas tu opuścił. Jeżeli ja który go już w tych ostatnich latach mego życia tak rzadko i tak krótko widywałem z tak serdecznie nad stratą jego ubolewam, cóż to z Tobą, luby Bohdanie, cóż to z Twoją Matką z tych mi bez [illegible] dzieci się musi? Jakżeś Go wam w każdym dniu, w każdej chwili dnia, i Dzieciom waszym niedostawać go musi cóż żal i strata przyniosła, ale żadne zdoli to w niczem wynagrodzić. Bóg wielki raz wam pocieszać bo wszystkie ludzkie pociechy są w tej nieprzewidzianej stracie czcze i bezowocne. Jedynie że za

duszę Józefa, ale przez jego duszę, dopóki mi życia stanie, modlić się będę.

Mam także nowe zmartwienie familijne: oto śmierć mojej córki Marii Amant, a mojej bratowej Matyldy i Marysi największy smutek pogrążenia.

A to co się dzieje z naszemi braćmi w kraju czyż to nie jest wielkiem udręczeniem dla nas! O Boże, raczże prędko na ich ratunek i pocieszenie nas, wszystkich my biedni podani Twojej nieprzestajemy wznawiać Ofiarę Twego Syna za Królestwo nasze.

Ojciec Ivy nieprzestaje się nami zajmować i za nami przemawiać do całego Świata Katolickiego. Cały Rzym wam znajomy od Ojców Klaudyanów Poczty, Kościelska: Kościelski znają wam ukłony.

Bóg z wami

Jó. Józef Szymanowski